

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

W NUMERZE:

5 Tradycyjny
„Dzień Polski”
(z dorocznych Targów
w Nancy)

9 Piękno Polski
(z okien samochodu)

10 Pod wspólnym
znakiem Tysiąclecia
(polonijne obchody
jubileuszu Polski)

14 Co słychać
w zespołach tańca?
(w środkowej Francji
powstają nowe zespoły
folkloru)

16 Polskie Ziemie
Zachodnie
(nowe, piękne, znaczki)

19 Boże Ciało 1961 r.

W Ostrołęce na obchodzie 130 rocznicy pamiętnej bitwy polskiej armii powstańczej z wojskami carskimi wystąpiła grupa młodzieży, ubrana w mundury z okresu Powstania Listopadowego. O dziejach Kurpiowszczyzny i jej teraźniejszości piszemy na str. 8.

A Ostrołęka (voïvodie de Białystok), pour le 130e anniversaire de la sanglante bataille des insurgés polonais de 1831, une commémoration a été organisée à laquelle ont pris part ces jeunes garçons en uniformes du temps de l'Insurrection

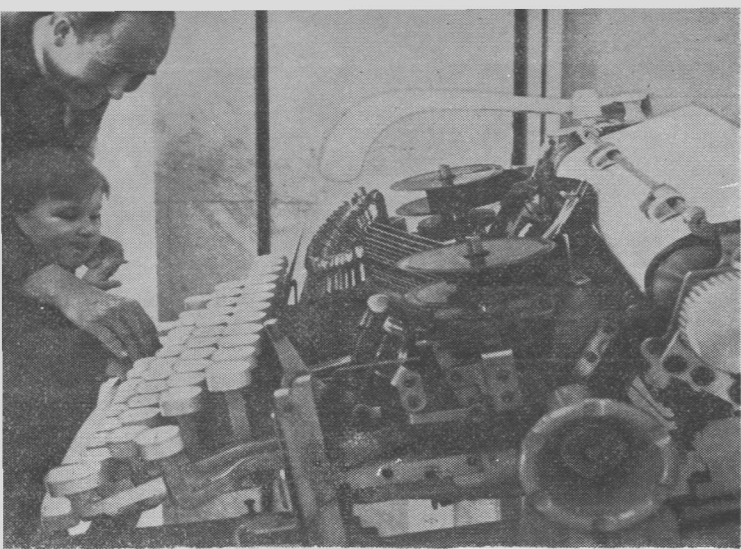
Nr 26 (194)

2 LIPCA 1961
JUILLET

CENA 0.40 NF
PRIX 5 FRANCS BELGES



FP 2373



MASZYNA — OLBRZYM

Szwajcarska fabryka maszyn do pisania wystawiła w Zurychu maszynę-olbrzymia, która waży 112 kg i jest

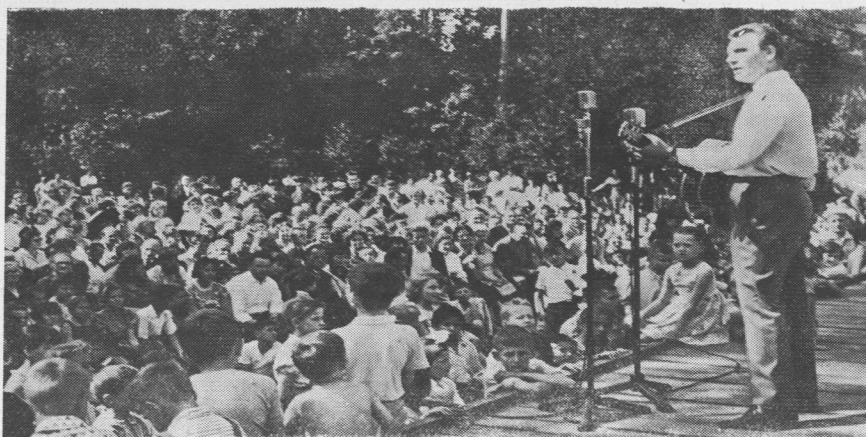
27 razy większa od normalnie używanych

UROCZYSTOŚĆ TYSIĄCLECIA W DECHY



Konkurs polskich zespołów folkloru w Dechy (Nord) stał na dobrym poziomie i zaprezentował wiele nowych talentów. Wśród 16 zespołów młodzieżowych zwyciężył zespół z Carvin, a wśród 5 zespołów dziecięcych wyróżniono dzieci z Ostricourt. Nagrody wręczył zwycięzcom konsul polski w Lille p. Wegner

NIEDZIELNE FESTYNY W SPALE



W Spale, wielkim ośrodku wypoczynkowym, odbywają się niedzielne festyny dla dorosłych i dla młodzieży. Połączone są często z występami popularnych piosenkarzy i aktorów. Na estradzie śpiewa właśnie Jerzy Michotek

POLSKIE KONIE W 10 KRAJACH



Polska sprzedaje rocznie do 10 krajów 500 wytrenowanych koni, dla sportu wyczynowego i nauki jazdy



NOWA MODA W KOSMOSIE

Do wyścigu kosmicznego włączyła się moda. Na tegorocznej wystawie lotniczej w Paryżu jedna z firm, produkujących syntetyczne tkaniny, pokazała model stroju stosownego do podróży w kosmos

ZA TYDZIEŃ OBEJMĄ W POSIADANIE



Zdjęcia:
CAF
KEYSTONE

Już za tydzień spodziewany jest przyjazd do Polski pierwszych grup dzieci Polonii z Francji, Anglii, Niemiec, Belgii, Szwecji, USA, Kanady, Danii. Na dzieci oczekują ośrodki wypoczynkowe i wakacyjne w najpiękniejszych miejscowościach Kraju, takie jak ten przyjemny dom w Mielnie koło Poznania

Dans ce film d'une semaine dans le monde nous vous présentons de gauche à droite et de haut en bas:

- ▲ une machine à écrire géante (112 kilos) exposée par une firme de Zurich,
- ▲ la remise des prix par le consul de Pologne à Lille, Mr Wegner, aux vainqueurs du concours des ensembles folkloriques qui s'est déroulé à Dechy.
- ▲ la mode pour voyageuses dans le cosmos vue au Salon Aeronautique,
- ▲ un concert du dimanche à Spaia — aujourd'hui lieu de repos populaire, autrefois chasse réservée aux tsars et présidents de l'état.
- ▲ un instantané d'un concours hippique qui permet de rappeler que la Pologne exporte 500 pur-sang annuellement.
- ▲ une des maisons de vacances qui attendent les enfants de l'émigration polonaise,
- ▲ le cinéma de Nancy, où „Les Chevaliers Teutoniques” attirent la foule,
- ▲ les participants au congrès annuel de la Fédération Internationale de la Presse Filmée en promenade à Varsovie,
- ▲ Nina Nowak, danseuse-étoile des „Ballets Russes de Monaco” qui a effectué une tournée réussie dans son pays d'origine... la Pologne.

AMERYKAŃSKO-POLSKA TANCERKA

W Polsce przebywała na gościnnych występach primabalerina nowojorskiego „Ballet russe de Monaco” — Nina Nowak będąca z pochodzenia Polką

„KRZYŻACY” W NANCY

Uroczysta premiera filmu „Krzyżacy”, która odbyła się w Nancy w sali kina „Empire”, przyciągnęła licznie miejscową Polonię. Kasa kina była wprost obleżona przez Polaków z Nancy i okolic



FILMOWCY NA STARÓWCE

W Warszawie obradował międzynarodowy zjazd przedstawicieli Międzynarodowej Federacji Kronik Filmowych. Dyrektorzy, reżyserzy i właściciele Kronik Filmowych z Austrii, Francji, Belgii, Węgier, Hiszpanii, Niemieckiej Republiki Federalnej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Jugosławii, Bułgarii i Czechostowacji z wielkim zainteresowaniem zwiedzili Stare Miasto





BLIŹNIAKAMI

Dużo już jest miast na świecie, które ponad granicami państw, ponad morzami, górami, mimo oddalenia o tysiące kilometrów podają sobie dłonie i nawiązują ściśle kontakty, wymianę, współpracę. Polonię francuską cieszy specjalnie fakt, że już kilka miast Polski i Francji zostało przez tzw. „jumelage”, związanych tym szczególnym rodzajem braterstwa i sympatii. Niedługo liczba takich miast bliźniaków powiększy się o jeszcze jedną parę: będzie nią prowansalskie Grasse i śląskie Opole.

GRASSE, kwitnący ogród Prowansji, to jedno z tych miast, o których mówił wybitny powieściopisarz francuski Gustave Flaubert: „Są na ziemi zakątki tak piękne, że chciałoby się je przytulić do serca”.

Oddalone o kilkanaście kilometrów od Brzegu Lazurów, rozsypane wśród intensywnej zieleni i różnorodnych kwiatów na zboczu Roquevignon, opadającego amfiteatralnie ku południowi, nosi Grasse to niezwykle piętno śródziemnomorskie, jakie charakteryzuje miasta południowej Francji i Włoch.

Grasse, to światowa stolica perfum. Oślonięte od północy wysokimi wzgórzami, ożywiane południowym wiatrem od Morza Śródziemnego, malownicze stoki górskie pokryte są plantacjami kwiatów i ziół. Najpiękniejsze róże, jaśminy, lawenda, tymianek, tuberoza, żonkile, mimoza, fiołki i kwiaty pomarańczowe, jakie tylko wydaje ziemia, wędrują stąd do wytwórni perfum, wód, balsamów i mydeł. Wytwórnie te, od wieków strzegące swych tajemnic produkcji, są przedmiotem dumy i podstawą sławy tego grodu.

Na ulicach Grasse spotyka się co krok ludzi niosących kwiaty. Targ kwiatowy jest w tym mieście równie wielki jak targ jarzyn, mięsa i ryb. A ulice Grasse przepojone są zapachem lawendy, jaśminu, róż i tubero-

zy, rozchodzącym się z miejscowych wielkich wytwórni perfum.

Polaków jest w Grasse niewiele, ale w historii miasta Polacy zapisani są chlubnie i na zawsze. W czasie ostatniej wojny rozwinęła się na tym terenie silna partyzantka, na której czele stał polski pułkownik, Bronisław Zakrzewski. W oddziałach, które podlegały płk. Zakrzewskiemu, znajdowało się 500 Polaków. Walczyły one w ścisłym kontakcie z różnymi formacjami partyzanckimi. Do oddziałów płk. Zakrzewskiego wstąpiły liczne grupy Polaków ze Śląska, wcielonych przymusowo do Wehrmachtu. Po nawiązaniu kontaktu z polskimi partyzantami służyli odtań sprawie Francji i Polski. Oddziały, którymi dowodził płk. Zakrzewski, przeszkodziły wysa-

dzeniu przez okupanta 4 mostów kolejowych, 2 mostów drogowych, gazowni i elektrowni w Grasse, centrali telefonicznej w Nicei, zamku „Atlanta” w Antibes z zapasami żywności i magazynem amunicji, magazynu paliwa oraz magazynów żywności w Trinité Victor. Polacy z armii niemieckiej dostarczyli partyzantom pokaźnych ilości broni i amunicji, uniemożliwili minowanie i działania wojenne Wehrmachtu, wreszcie, w chwili otrzymania rozkazu od płk. Zakrzewskiego, przeszli na stronę oddziałów partyzanckich, dezorganizując działalność i odwrót armii nieprzyjacielskiej na terenie francuskim, przyspieszając moment wyzwolenia.

Pułkownik Zakrzewski, obecnie pułkownik Armii Francuskiej i obywatel

honorowy miasta Grasse, bohaterski partyzant Lazurów Brzegu, cieszy się dużą sympatią i szacunkiem tutejszej ludności. Właśnie z jego inicjatywy ma być zawarty „jumelage” pomiędzy Grasse i Opolem. Kontakt pomiędzy radami miejskimi jest już nawiązany; zamierza się rozwinąć szeroko zakrojoną współpracę i wymianę pomiędzy Grasse i Opolem. Mówią o tym z zadowoleniem p. mer Honoré Lions i sekretarz generalny merostwa p. Urbain Dunan, z entuzjazmem odniosła się do projektu również Rada Narodowa m. Opola.

Gdy „jumelage” zostanie zawarty, pomiędzy słoneczną Prowansją i malowniczym Śląskiem opolskim ustali się ścisła i stała łączność pogłębiająca przyjaźń francusko-polską.

NOWY AMBASADOR PRL W PARYŻU

JAN DRUTO

o więzach łączących POLSKĘ i FRANCJĘ Życzenia dla Polonii

Nowy ambasador PRL przy rządzie Francji p. Jan Druto przybył z Warszawy do Paryża. Jak już informowaliśmy, ambasador Druto był poprzednio ambasadorem PRL w Turcji, następnie we Włoszech, ostatnio zaś jednym z wyższych urzędników Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie.



PANIE AMBASADORZE, czy może nam Pan powiedzieć z jakimi uczuciami przybywa Pan do Francji?

— Czuję się zaszczycony tym, że przypadło mi w udziale reprezentować PRL we Francji, w kraju, z którym łączą Polskę tak liczne więzy, sięgające głęboko w przeszłość.

Istnienie licznej Polonii we Francji stanowi konkretne potwierdzenie tych więzów. Sądę, że ta liczna rzesza Polaków swą rzetelną pracą codzienną, w różnych dziedzinach życia swej przybranej ojczyzny, jak i walką w ostatniej wojnie z przemocą hitlerowską daje najlepszy dowód przyjaźni między obu narodami.

Cennym elementem tej przyjaźni jest fakt, że rząd i naród francuski zajmują wyraźne stanowisko, w tak żywotnej dla Polski Ludowej sprawie, jak całość i nienaruszalność jej terytorium.

Fakty powyższe, nie mówiąc o wielu innych, stwarzają korzystne warunki dla dalszego zacieśnienia przyjaznych stosunków między PRL a Francją, umacniania pokojowej współpracy. Wspólne bowiem są dążenia narodu polskiego i francuskiego w sprawie utrzymania pokoju na świecie.

— W chwili obejmowania wysokiej funkcji ambasadora Polski we Francji, co chciałby Pan przekazać Polonii francuskiej?

— Polacy mieszkający we Francji opuścili w ogromnej większości rodzinny kraj w poszukiwaniu pracy i chleba, której nie mogli niestety znaleźć we własnej ojczyźnie. Była to bolesna i smutna konieczność.

We Francji znaleźli pracę i drugą ojczyznę, włączając się w pełni w nurt jej życia. Doceniamy ich dążenia do utrzymania więzi z Krajem.

Polska Ludowa jest zainteresowana w podtrzymaniu natural-

nych więzów łączących Polaków na całym świecie z krajem ojczystym. Uważamy to za swój obowiązek, staramy się w miarę naszych możliwości przyjść z pomocą przez dostarczenie polskiej książki, wydawnictw oraz informacji o Polsce tym Polakom, którzy są w tym zainteresowani. Zależy nam szczególnie na wiedzy o Polsce wśród młodych pokoleń, urodzonych i wychowanych w nowej ojczyźnie. Sądę, że rzetelny i lojalny stosunek cechujący Polonię wobec narodu i kraju swego osiedlenia jest najlepszym wkładem w dzieło rozwoju dobrych stosunków między Francją a Polską.

Pragnę skorzystać z okazji i przekazać wszystkim Polakom zamieszkałym we Francji, a szczególnie Czytelnikom „Tygodnika Polskiego” serdeczne pozdrowienia i życzenia wszelkiej pomyślności, zarówno w pracy, jak i w życiu osobistym.

ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO

W sali „Familla” w Lens odbyła się uroczystość zakończenia roku szkolnego dla dzieci polskich z Północnej Francji, połączona z obchodem Święta Matki i rozstrzygnięciem konkursu na najlepiej prowadzony w ciągu minionego roku zeszyt.

Na uroczystość przybyły dzieci z różnych okolic obu departamentów Pas-de-Calais i Nord. W konkursie na najlepszy zeszyt wzięło udział ponad 180 dzieci. Przybyli również rodzice, nauczyciele, w sumie około osmiuset osób.

Po otwarciu uroczystości przez p. Jadwigę Sochę i przemówieniu wicekonsula PRL w Lille — p. Klasy w programie artystycznym recytowano wiersze związane tematycznie z obchodem Tysiąclecia Polski. Odbyły się inscenizacje i występy taneczne.

Na zakończenie uroczystości odczytano listę uczniów i uczennice wyróżnionych, którzy najsumienniej prowadzili zeszyty. Niestety, nie sposób wymienić wszystkich „laureatów” tego konkursu: było ich aż 70. A zatem ograniczamy się do przekazania tą drogą gratulacji dla całej wyróżnionej „siedemdziesiątki”.

Uroczystość w Lens była podsumowaniem całorocznej pracy nauczycieli i dzieci. Zarówno program artystyczny, jak i długa lista nagrodzonych w konkursie dzieci utwierdziła wszystkich w przekonaniu, że była to praca solidna, praca, po której należy się wypoczynek. Toteż z okazji zbliżającego się kalendarzowego końca roku szkolnego i jednym i drugim — dzieciom i nauczycielom — życzymy przyjemnych wakacji.

STOWARZYSZENIE PRZYJAŹNI FRANCUSKO-POLSKIEJ

organizuje

w okresie od 13 do 26 sierpnia 1961 r.

14-dniową wycieczkę do POLSKI

(w tym 12 dni w Polsce)

Koszty wycieczki wynoszą 680 NF i obejmują:

podróż koleją przez Belgię i Niemcy tam i z powrotem (miejsca rezerwowane),

koszty pobytu, opłaty za wizy pobytowe i tranzytowe, obsługa przewodników, tłumaczy itp.

W programie wycieczki zwiedzanie:

Warszawy, Żelazowej Woli, Nieborowa, Łowicza, Krakowa, Oświęcimia, Wieliczki, Nowej Huty, Zakopanego, Katowic, Wrocławia, Opola.

Odjazd z Paryża 13 sierpnia – Powrót 26 sierpnia

Po wszelkie informacje należy zwracać się do:

STOWARZYSZENIA PRZYJAŹNI FRANCUSKO-POLSKIEJ
9, Bd. des Italiens, Paris II. Tel. RIC 01-35

„Wzajemne poznanie metod pracy pomoże zwiększyć plony”

SERDECZNE PRZYJĘCIE
MŁODYCH POLSKICH ROLNIKÓW
W OKRĘGU LYON

8-osobowa delegacja młodych polskich rolników — prezesi kół Związku Młodzieży Wiejskiej oraz przedstawiciel Zarządu Głównego tego związku — Barczewski — przez kilka dni przebywała w okręgu lyońskim. Członkowie delegacji byli wszędzie przyjmowani z wielką serdecznością. Wspominają szczerze wyrazy sympatii francuskich przyjaciół dla narodu polskiego, które wielokrotnie zasłyszeli w ciągu swej podróży.

W Ecully zwiedzali oni doskonale wyposażoną Szkołę Rolniczą. M. Bordes — dyrektor Związku Rolniczego Rodanu oraz inżynier M. Laureille ze szkoły w Ecully udostępnili im wszystkie swoje osiągnięcia. Delegacja szczególnie interesowała się francuskimi metodami sadzenia, obcinania, szczerpienia drzew owocowych, a także podziwiała doświadczalne drzewka moreli, gruszy i jabłoni.

W Chazay-d'Azergues delegację, którą interesowały tu przede wszystkim nowoczesne magazyny zbożowe, powitał mer i przewodniczący miejscowego Związku Rolniczego M. Kandelaf oraz M. Lewy — dyrektor Spółdzielni Zbożowej Rodanu.

Na spotkaniu, zorganizowanym w salach Domu Żydowskiego w Lyonie przez wiceprzewodniczącego Lyońskiego Komitetu Rolniczego Ruchu Młodzieżowego — M. Rochera wymienio-

no wiele uwag na temat poglądów, sposobu życia, pracy i rozrywki młodzieży wiejskiej we Francji i w Polsce.

JESZCZE O WERBUNKU
NA ROBOTY DO NIEMIEC

29 stycznia br. przestrzegaliśmy Rodaków z Belgii przed akcją werbunkową na wyjazd do pracy w Niemieckiej Republice Federalnej i wynikającymi z tego konsekwencjami. Dałszy przy tym wyraz ubolewaniu, że „wśród Polonii belgijskiej obserwuje się wzrost działalności przedstawicieli socjalistycznych związków zawodowych z terenu NRF, którzy przy cichej pomocy niektórych byłych działaczy PPS w Belgii prowadzą agitację na rzecz rzekomych „wspólnych interesów” robotników polskich i niemieckich, aby przy okazji przemycać w ten sposób literaturę rewanzystowską i antypolską”.

Ostrzeżenie to stało się przedmiotem ataku na „Tygodnik Polski” ze strony pepesowców, którzy w swym biuletynie organizacyjnym zarzucają nam rzekome „kłamstwa i insynuacje”, przeprowadzają zawły wywód w sprawie samego werbunku i dowodząc, że: „akcja ta nie ma nic wspólnego ani z PPS, ani z żadną agitacją niemieckich socjal-demokratów i odbywa się jedynie w ramach organizacji wspólnego rynku europejskiego. Wzywamy

Jadę do Polski z wielką radością

Już jadę, walizki spakowane, formalności załatwione.

Do L'Argentière la Bessée przyjechałem 6 stycznia w 1926 r. na kontrakt do huty aluminium. W 1928 r. ożeniłem się z Polką, wychowaliśmy troje dzieci — dwie córki i syna. Założyłem polską szkołę w L'Argentière, bo w 1935 r. było już tutaj 25 dzieci polskich w wieku szkolnym. Wszyscy ci, którzy pozostali z młodych, a pozawierali małżeństwa nawet z Francuzami, nadal bardzo dobrze władają swoim językiem ojczystym tak w piśmie, jak i czytaniu. Wszyscy są z tego zadowoleni i dumni. Po ostatniej wojnie mieszka tu jeszcze kilka rodzin polskich, są to już wszyscy w starszym wieku. Kilka rodzin wyjechało na stałe do Polski, wiele osób rozjechało się po Francji, kilka jest już na pensji.

Rodziny, które jeszcze pozostają w L'Argentière, chciałyby pojechać w odwiedziny do Polski, ale się boją. Niektórzy straszą ludzi na różne sposoby. Są to Polacy, którzy nie lubią swojej Ojczyzny i dlatego też źle informują naszych przyjaciół Francuzów o Polsce. Młodzieży polskiej już tu nie ma i pomadu kolonia polska się wyludnia. Jadę do Polski w odwiedziny z wielką radością, że zobaczę moje ukochane miasto Białystok i zwiedzę Oświęcim, Warszawę itd. W Polsce mam dwie siostry i dużo znajomych, wiozę dla nich małe upominki.

Marian Tworowski
Cité Polonaise 207

Szanowna Redakcjo,

Bardzo dziękuję za nadesłaną mi książkę „Popiół i diament”, którą przeczytałem jednym tchem, bo naprawdę jest zajmująca. Jakże wielu ludzi budujących Polskę Ludową padło z ręki zaślepińców w pierwszych latach po wojnie. A ilu jeszcze mamy takich, którzy nadal przeszkadzają w budowie naszej kochanej Ojczyzny! Jakże zmiany zaszyły u naszych braci w Kraju, którzy przed wojną naprządzali się, żeby jechać na farmy i do kopalni we Francji. Dzisiaj pracy w Polsce jest pod dostatkiem i dla wszystkich.

Brat mój jest zastępcą kapitana na statku „Swidnica”. Jak sobie przypominacie, statek „Swidnica” miał wypadek i wjechał na mieliznę tak, że spód statku był uszkodzony. Naprawiano go w Anvers, w Belgii. Pojechałem tam, żeby zobaczyć brata i rozmawiałem z marynarzami. Oto co mi jeden z nich powiedział: — „Wie pan, zwiedziłem prawie cały świat, ale muszę powiedzieć, że u nas jest najlepiej”.

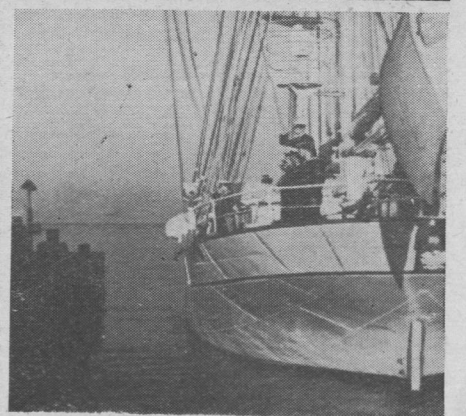
Kończę i pozdrawiam wszystkich pracowników naszego kochanego „Tygodnika”.

Jerzy Kotula
20, rue Armel Marsy
Sainghin-en-Melantois (Nord)

Szanowny Panie Redaktorze!

Jestem od dawna wiernym abonentem „Tygodnika Polskiego”. Ośmieliłem się więc zwrócić do Szanownego Pana z zapytaniem, dlaczego pismo polskie, tak użyteczne Rodakom we Francji, nie umieściło informacji o wyjeździe „Iskry”, szkolnego statku marynarki polskiej, do Gibraltaru, do Aleksandrii, do Casablanczy i do francuskiego portu Le Havre? Mając brata, kapitana marynarki, którego trzej synowie służą w marynarce polskiej, życzyłbym sobie z całego serca, aby umieścić na obczyźnie o polskich marynarzach. Mój brat, kpt. Łapiński, 50-letni już człowiek, jest ojcem 11 dzieci i zamieszkuje w Ustce, przy ulicy Mickiewicza 15. Dołączam ich fotografię z prośbą o umieszczenie w „Tygodniku Polskim”.

Z poważaniem
E. Łapiński, Amiens



W rejs dookoła Europy

Na życzenie naszego Czytelnika komunikujemy, że szkolny statek polskiej marynarki wojennej „Iskra” opuścił 2 maja port w Gdyni (na zdjęciu) i udał się w trzymiesięczny rejs dookoła Europy. W drodze powrotnej do Kraju statek zawniie prawdopodobnie około 10 sierpnia do francuskiego portu Le Havre.

KAWIARNIA - RESTAURACJA

»CHEZ MICHEL«

20, rue Charlemagne, Paris IV

(Metro: St. Paul)

poleca

specjały polskie i ukraińskie

RODACY na szerokim świecie

▲ **Ogólnopolski Zlot Polonii Duńskiej** odbył się w Roskilde, zorganizowany przez Związek Polaków w Danii. W Zlocie wzięło udział ponad 300 Polaków z całej Danii oraz — w charakterze uczestników honorowych — wiele osobistości polskich i duńskich.

▲ **Oddział Związku Polaków w Niemczech**, pod przewodnictwem p. Stanisława Sitarka, urządził w Ahlen zabawę towarzyską połączone z tańcami, przy dźwiękach polskiej orkiestry wiejskiej ze znanym dyryżerem p. Brunonem Woźniczka na czele. Bawiono się w bardzo miłym nastroju. Była to zabawa prawdziwie rodzinna i swojska.

▲ **Prezes Związku Lekarzy Polonijnych w USA**, dr Aleksander Rytek, wygłosił w Chicago odczyt o wkładzie polskich lekarzy do nauk medycznych. Odczyt ten, powtórzony w telewizji, wzbudził szerokie zainteresowanie w amerykańskim środowisku lekarskim.

▲ **Entuzjastyczną ocenę książki** młodego autora, pisarza polonijnego w USA, Ryszarda Bańkowskiego, zamieścił „New York Times Book Review”. Powieść ta — „After Pencost” (Po Zielonych Świątkach) — opisuje środowisko polonijne w stanie New Jersey. Recenzent książki, jeden ze znanych poetów amerykańskich, Paul Engle, podkreśla znakomite rzemiosło pisarskie Bańkowskiego.

▲ **Zasłużony chór polski w Westfalii** — Koło Śpiewu „Fiołek” w Recklinghausen-Sud — obchodził 65 rocznicę istnienia. Uroczystość jubileuszowa odbyła się w sali Domu Katolickiego. W czasie uroczystości śpiewał przybyły z Francji chór polskich górników z Douai pod batutą p. Kozalskiego. Goście z Francji wywołali swoim bogatym repertuarem niebawym entuzjazm wśród liczonej publiczności.

▲ **Światowej sławy skrzypek polski**, Henryk Szering, przebywający stale w Meksyku, wystąpił 25 i 26 maja w teatrze miejskim w Bochum (NRF) z udziałem orkiestry symfonicznej.

▲ **Polonia w Los Angeles** czyni starania o znaczne powiększenie księgozbiorów w tamtejszej Bibliotece Polskiej. Biblioteka posiada już wiele tytułów z zakresu baletystyki, historii, geografii, kultury narodowej oraz książki dla młodzieży.

▲ **Muzeum polskie w Chicago** zorganizowało ostatnio wiele wystaw. Pierwszą z nich była wystawa z okazji 100 rocznicy urodzin J. Paderewskiego, którą przekształcono na wystawę objazdową. Odwiedziła już ośrodki polonijne w Milwaukee, Detroit, Waszyngton. Druga wystawa (fotograficzna) zorganizowana została p.n. „Jak Polska długa i szeroka...”. Obecnie muzeum przygotowuje wystawy kilimów, gobelinów i kobierców polskich.

Muzeum otrzymało ze zbiorów prywatnych z Buffalo cenny dar w postaci listu Tadeusza Kościuszki, pisanego w 1817 roku do Johna Bornesa. W liście tym Kościuszko prosi Bornesa o przekazanie wyrazów szacunku prezydentowi Jeffersonowi.

▲ **Tegoroczna wystawa malarska i rzeźby** polskich artystów w Chicago, przygotowana przez Polskie Kluby Artystyczne w USA, zawierała wiele ciekawych i oryginalnych prac. Wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem.

▲ **W Chile** przebywa około pół tysiąca Polaków, z których co najmniej czterystu mieszka w stolicy kraju, Santiago. Są to przeważnie naukowcy różnych specjalności oraz wielu inżynierów i techników, zajmujących poważne stanowiska. Ich organizacją jest Zjednoczenie Polaków w Chile.

▲ **Instytut Wiedzy o Polonii Amerykańskiej** postanowił uruchomić nowy dział pracy: zakładanie muzeów lokalnych Polonii. Zaczętki takich muzeów istnieją już w Milwaukee i Filadelfii. Ostatnio powołano do życia specjalny komitet, którego zadaniem jest założenie Muzeum Polonijnego w Detroit. Będzie ono gromadzić stare wydawnictwa, roczniki pism wydawanych w Detroit przez Polaków, pamiętniki osobiste i księgi jubileuszowe, wydawnictwa organizacyjne, sztandary historyczne i inne eksponaty o wartości historycznej.

▲ **Jan Fabion**, znany rzeźbiarz polskiego pochodzenia, profesor Instytutu Sztuki w Chicago otrzymał 1000 dolarów (The Pauline Palmer Prize) za rzeźbę „Torso”. W latach 1934—1936 po ukończeniu Instytutu Sztuki w Chicago studiował on u Xawerego Duniakowskiego w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Dalsze studia odbywał we Florencji i w Paryżu.

▲ **W Turcji** mieszka około trzystu osób narodowości polskiej, z których 157 — to mieszkańcy słynnej osady Adampol (oficjalna nazwa turecka: Polonezkoy), położonej o kilkadziesiąt kilometrów od Stambułu. Adampol założył w 1835 r. Adam Czartoryski dla uchodźców po upadku Powstania Listopadowego.



Na Targach Krajowych w Nancy urządzono miniaturową dzielnicę Paryża — starego Montmartre. Na zdjęciu widzimy ludzi w strojach epoki w rozmowie z radcą Ambasady PRL p. Mirosławem Żuławskim, pp. Huriet, baronem de Riston i sekretarzem generalnym Stowarzyszenia France-Pologne p. Hugonnot

TRADYCYJNY „DZIEŃ POLSKI” Z dorocznych Targów w Nancy

W zeszłym tygodniu donieśliśmy obszerniej o dorocznym „polskim dniu” na Targach Krajowych w Nancy. Dziś przynosimy kilka zdjęć, które świadczą, jak bardzo ta tradycja staje się jednocześnie przyczynkiem do umocnienia kontaktów i przyjaźni francusko-polskiej oraz kontaktów Polonii z Krajem

Chaque année une „Journée Polonaise” est organisée à la Foire de Nancy. Cette année une exposition de l'architecture Polonaise, l'avant première des „Chevaliers Teutoniques”, un concert de l'ensemble folklorique polonais ainsi qu'une réception au consulat de Pologne ont couronné cette journée



Na przyjęciu w Konsulacie nie zabrakło również i działaczy polonijnych z Nancy i okolic. Na zdjęciu — grupa Rodaków z Pont-à-Mousson



W salach Konsulatu PRL w Nancy odbył się cocktail, na który przybyło wielu dostojnych gości francuskich, spośród przedstawicieli miejscowych władz



Makieta nowej dzielnicy mieszkaniowej Nancy, wystawiona na Targach, wzbudziła duże zainteresowanie zwiedzających. Prezes Komitetu Targowego p. Huriet i baron de Riston objaśniają p. M. Żuławskiemu kolejne etapy jej realizacji



Obecny był m. in. prezes Akademii im. Stanisława Leszczyńskiego w Nancy, p. Bodart, wybrany na to stanowisko właśnie w tym dniu

Wieczorem w sali Poirel w Nancy Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Lubuskiej dał pożegnalny koncert, na który przybyli Polacy i Francuzi z całej okolicy. Publiczność przyjęła polski zespół entuzjastycznie



ŚMIERĆ GENERAŁA

Od czasu, kiedy czteromotorowy „Liberator” — uniósłszy na swoim pokładzie premiera polskiego i naczelnego wodza, gen. Sikorskiego, wraz z towarzyszącymi mu osobami — runął w morze koło Gibraltaru, minie 4 lipca akurat osiemnaście lat.

Katastrofa nastąpiła właśnie 4 lipca 1943 r. Przebieg jej nader zwieźle przedstawił ostatnio w jednym z periodyków emigracyjnych kapitan lotnictwa polskiego z okresu wojny, Franciszek Kalinowski. Oto jego opis:

„Samolot wystartował zupełnie normalnie, wznosił się około 300 stóp (czyli niecałe sto metrów), silniki — wszystkie cztery — pracowały doskonale, po czym leciał poziomo, ale po kilku sekundach przeszedł w lekki lot nurkowy; tuż przed wпадnięciem w morze silniki zostały wyłączone; cały lot trwał 16 do 20 sekund, odległość przeleciała wyniosła zaledwie około 100 metrów, a 550 metrów — od brzegu. Wszystko widzieli świadkowie, a potwierdziły zeznania pilota. Ponadto kontroler ruchu lotniska Gibraltaru (traffic control) słyszał w odbiorniku głos pilota i widział z wieży kontrolnej taki właśnie przebieg lotu. W ciągu 5 do 6 minut dopłynęły do miejsca katastrofy łódź wioślowa i motorówki R.A.F.; wylowiono ciała: gen. Sikorskiego, gen. Klimkego (ówczesny szef sztabu — przypis. red.) i cywilnego Brytyjczyka oraz pilota Prchala, który żył, gdyż w chwili zderzenia samolotu z wodą został wyrzucony tukiem do morza. Ciała generałów rozpoznano bez trudu por. Ludwik Lubiński (polski oficer łącznikowy w Gibraltarze — przypis. red.), który wraz z gubernatorem czekał w porcie na przybycie motorówek. W ciągu następnych dwóch dni wydobyto z morza zwłoki jeszcze innych ofiar katastrofy, z wyjątkiem śp. Zofii Lesniewskiej (córki gen. Sikorskiego — przypis. red.), Adama Kulakowskiego i drugiego pilota”.

Wprawdzie pierwszy pilot, Czech — Prchala, jedyny wyszedł z tej straszliwej katastrofy z życiem, miał jednak złamane obie nogi, rozerwany lewy policzek i doznał wielu obrażeń wewnętrznych.

Katastrofa gibraltarska, która okryła żałobą wszystkich patriotów pol-

skich, była przedmiotem badań ze strony kilku komisji. Jednakże po wszystkich tych badaniach niepodobna dzisiaj stwierdzić z całą pewnością, czy był to wypadek lotniczy, czy też akt sabotażu. Wiadomo jedynie, że bezpośrednim powodem katastrofy było zablokowanie sterów, natomiast samej przyczyny zablokowania nie wykryto. I wątpliwe, czy kiedykolwiek zdoła się ją wykryć. Tym bardziej, że nie udało się wydobyć z morza wszystkich części rozbitego samolotu.

Sprawa ta nie jest też tematem naszego wspomnienia pośmiertnego o wielkim polskim polityku-realistę, jakim był generał Sikorski. Zapewne starsi nasi Czytelnicy zetknęli się z jego działalnością, jeśli nie w Kraju po I wojnie światowej, kiedy był szefem sztabu, a później premierem, to we Francji w okresie międzywojennym, kiedy prowadził tu studia wojskowe na temat militarystyki niemieckiej, czy też w czasach, kiedy objął ster rządu w Angers i od nowa tworzył armię polską. Może też niektórzy obserwowali Go w Anglii, jako uczestnicy polskich sił zbrojnych na obczyźnie. We wszystkich tych okresach cechowało gen. Sikorskiego wybitne poczucie realizmu politycznego.

Wyciągając wnioski logiczne z nąjzdu hitlerowskiego na Związek Radziecki, gen. Sikorski potrafił je zastosować do polskiej polityki zagranicznej i 31 lipca 1941 r. podpisał układ polsko-radziecki. Uczynił to, mimo iż wiedział, że stosunki Polska — ZSRR podlegały obciążeniom jeszcze z czasów caratu rosyjskiego i że układ ten będzie w pewnych środowiskach ostro krytykowany. Zdawał sobie jednak sprawę z politycznej niezbędności przemyślenia ze Związkiem Radzieckim, z tego, że jest ono korzystne dla polskiej racji stanu.

ALP



RZYM

Prochy papieża Grzegorza VII (1023—1085) zostały przetransportowane z kościoła św. Mateusza w Salerno do Rzymu, gdzie wniesiono specjalnie ku jego czci kościół w pobliżu Watykanu.

Papież Grzegorz VII zapisał się w historii tym, że w 1077 r. zmusił cesarza niemieckiego Henryka IV do udania się w worku pokutniczym do Canossy.

MONACHIUM

Decyzją Federalnego Sądu Administracyjnego w Berlinie zachodnim były nazistowski burmistrz znanej górskiej miejscowości klimatycznej i sportowej Garmisch-Partenkirchen, Jakob Scheck, otrzymywać będzie emeryturę w wysokości 1.027 marek miesięcznie. Poza tym wypłacona zostanie mu kwota 100 tysięcy DM tytułem zaległej emerytury za ostatnich 15 lat.

Do hitlerowskiej NSDAP Jakob Scheck wstąpił już w latach dwudziestych i w jej szeregach awansował na stanowisko kierownika okręgu partyjnego. Odnaczony został złotą odznaką NSDAP. Obecnie Scheck jest radnym gminy Garmisch-Partenkirchen.

WYJAŚNIENIE

Do zamieszczonego w numerze 24 z 18 czerwca artykułu o pracy banku PKO w Paryżu zakradł się błąd zniekształcający sens zdania mówiącego o przekazywaniu pieniędzy do Polski. Jest oczywiste, że „odbiórca w Polsce otrzyma np. za 50 NF mniej więcej 720 zł; za 100 NF — 1.440 zł...” a nie za 70 NF, jak wydrukowano). **Przepraszamy!**

„Les merveilleux nuages”. Po raz pierwszy nowa powieść popularnej pisarki ukazała się przedtem w druku w tygodniku wydawanym od niedawna. Mówi się, że ten tygodnik nie mało zapłacił za możliwość posłużenia się powieścią dla lansowania nowego tytułu.

Gdzie pomieścić studentów?

Przewodniczący Union Nationale des Etudiants de France — Wallon, omówił ostatnio na konferencji prasowej problem mieszkaniowy słuchaczy wyższych uczelni. Obecnie zaledwie 8,5 proc. studentów znajduje pokoje w miasteczkach uniwersyteckich. Otóż odsetek ten winien normalnie wynosić 20 do 30 proc. Wymagałoby to budowy co najmniej 20 tysięcy pokoiów studenckich rocznie do 1965 t., a następnie po 10 tysięcy rocznie. Otóż państwo finansuje budowę zaledwie 3 tysięcy izb rocznie. Ten stan rzeczy spowodowany brakiem kredytów pogłębia, niestety, kryzys mieszkaniowy studiującej na wyższych uczelniach młodzieży.

Wrak „Pourquoi-pas” odnaleziony?

Według niepotwierdzonej informacji agencji „United Press” dwaj rybacy islandzcy odnaleźli wrak trójmasztowca „Pourquoi-Pas”, który w noc 16 września 1936 r. rozbił się u brzegów Faxafjord, w zatoce Reykjavickiej. „Pourquoi-Pas” był kolejnym statkiem oceanograficznym o tej samej nazwie, na którym pływał sławny Commandant Charcot. Z katastrofy podczas rejsu badawczego do wschodnich wybrzeży Grenlandii ocalał wówczas tylko jeden członek załogi — sternik Gonidec.

B. M.

PARYŻ

Uczeni francuscy wysunęli hipotezę, według której w różnych miejscach oceanów na dużej głębokości mogą znajdować się znaczne naturalne źródła ciężkiej wody (D₂O), która nagromadziła się w ciągu tysiącleci w rezultacie panującego tam wysokiego ciśnienia, braku ruchu wody i innych przyczyn. Ciężka woda utrzymuje się tam dzięki większej gęstości.

Uczeni uważają, iż ciężką wodę pochodzącą z naturalnych źródeł można wypompowywać pompami. Zniknęłaby wtedy konieczność kosztownej produkcji D₂O w specjalnych fabrykach.

W chwili obecnej przygotowuje się ekspedycję, która ma poszukiwać zapasów ciężkiej wody.

HRADEC-KRALOVE

W czechosłowackim instytucie naukowo-badawczym przemysłu szklanego w Hradcu Králové wypróbowano nowy rodzaj szkła krystalicznego, nazwany kristolonem, odznaczający się szeregiem niezwykle cennych właściwości. Jedną z odmian tego szkła ma znacznie mniejszą rozciągliwość niż najbardziej odporne na działanie temperatury dotychczas produkowane rodzaje szkła. Można go ogrzać do temperatury 800 st. C., a potem gwałtownie ochłodzić — nie pęknie. Inna odmiana kristolonu charakteryzuje się dużą odpornością na porysowanie — 6-krotnie większą niż szkło zwykłe i 2-krotnie większą niż topiony bazalt, który jest, jak wiadomo, bardziej odporny aniżeli nawet tłaucha walcowana.

Przy produkcji kristolonu można stosować tradycyjne urządzenia do wyrobu szkła.

MOSKWA

Akademia Nauk Lekarskich ZSRR nadała godność członka Akademei siedmiu uczonym z Europy, Ameryki i Azji. Wśród nich jest prof. dr Marcin Kacprzak, rektor Akademii Medycznej w Warszawie. Oprócz niego wyróżnieni zostali Paul D. White, amerykański specjalista chorób serca (w roku 1955 leczył Eisenhowera), V. R. Khamolkar, patolog, rektor Uniwersytetu Bombajskiego, Karel Raska, mikrobiolog i epidemiolog czechosłowacki, Stefan Nicolau, dyrektor Instytutu Infrabiologii w Rumunii, Huang Cza-hsi, prezes Akademii Nauk Lekarskich Chin Ludowych, Alexander Haddow, onkolog, dyrektor Chester-Beatty Institute w Londynie.

TOKIO

W I kwartale br. stocznie światowe (bez ZSRR, NRD, Chin Ludowych i państw socjalistycznych w Europie pd.-wsch.) wodały 431 statków o łącznej pojemności 1 milion 938 tys. BRT, a więc o prawie 300 tys. BRT mniej niż w ostatnim kwartale ubiegłego roku.

Na czele utrzymują się nadal stocznie japońskie (409 tys. BRT), wyprzedzając W. Brytanię (342 tys. BRT) i NRF (222 tys. BRT).

Stocznie polskie wodały w I kwartale br. 11 statków o pojemności 47 tys. BRT, zajmując w tym okresie 11 miejsce w produkcji światowej.

KOLONIA

Zakłady Forda w Kolonii uroczysto spuściły z taśmy swój milionowy samochód osobowy. Wielka limuzyna typu 17 M została przez dyrektora fabryki przekazana nadburmistrzowi Kolonii.

Z okazji tej uroczystości poinformowano, że zakłady Forda w Kolonii są w tej chwili trzecim producentem samochodów w NRF, udział ich zaś w zachodniemieckiej produkcji samochodowej wzrósł w 1961 r. do 11,3 procent.

OSŁO

Dr Wilson z Instytutu Polarnego w Oslo przeprowadzał badania członków kilku ekip polarnych i doszedł do wniosku, że podczas pierwszej zimy spędzonej na biegunie uczestnikom wyprawy przybawało średnio po 7 kg, podczas drugiej — po 5,3 kg.

Sekret tkwi na pewno w sposobie odżywiania się, który w warunkach polarnych wymaga treściwej i tłustej „kuchni”.

LONDYN

Londyński Instytut Transportowy przewiduje zastosowanie samolotów lądujących i startujących pionowo — do rozwiązania trudności komunikacyjnych miasta.

W okresie szczytowego ruchu samoloty takie miałyby przewozić 60 tys. pasażerów na godzinę. Komunikacja powietrzna obejmowałaby szczególnie osiedla podmiejskie, gdzie planuje się już budowę niewielkich lotnisk.

Kronika FRANCUSKA

Czy rodzice są zbyt surowi?

Stosunek rodziców do dzieci i młodzieży, koncepcje ich wychowania nie ulegają we Francji większym zmianom z pokolenia na pokolenie — oto zasadnicza konkluzja wyłaniająca się z blisko 9 tysięcy odpowiedzi, nadesłanych na ankietę Fédération des conseils de parents d'élèves des écoles publiques, który kongres zakończył się w Angers.

Okazuje się, wbrew pozorom, że dzieci i młodzież w wieku od 7 do 16 lat są bardzo ściśle nadzorowane. Zdaniem 60% rodziców, dzieci mogą się kłaść spać o dowolnej godzinie dopiero z chwilą ukończenia 16 lat. 80% rodzin kontroluje pisma i książki swych synów i córek, a 60% zakazuje pewnych audycji radiowych i telewizyjnych. Niemal połowa rodziców zabrania dzieciom przyjmowania kolegów i koleżanek w ich pokojach.

Jeśli chodzi o postępy w nauce 80% rodziców dyskutuje każdego dnia z dziećmi na ten temat, 71% odwiedza przynajmniej raz w roku nauczycieli, 35% zapoznaje się ze stopniami każdego tygodnia.

Przejdźmy teraz do dziedziny rozrywek. 70% chłopców i 77% dziewcząt spędza niedziele ze swymi rodzicami. Zaledwie połowa dzieci powyżej 14 lat może spotykać się w święta ze swymi rówieśnikami, a tylko co szóste otrzymuje regularnie „kieszonkowe”. Natomiast dwie trzecie dzieci uzyskuje nagrody za postępy w nauce, a 44% za prace domowe. Liczba chłopców i dziewcząt korzystają-

cych podczas wakacji z kolonii lub obozów młodzieżowych nie przekracza jednej trzeciej.

Problem rolny

Nowa fala demonstracji chłopskich rzuciła jaskrawe światło na trudności, z jakimi boryka się rolnictwo francuskie. Nie jest bynajmniej dziełem przypadku, że głównym ośrodkiem akcji protestacyjnej stała się Bretania, okręg gospodarczo zacofany, mało uprzemysłowiony, o dużym odsetku drobnej własności rolnej.

Jedną z zasadniczych przyczyn kryzysu jest dysproporcja między cenami produktów rolnych a cenami artykułów przemysłowych, niezbędnych dla rolnictwa. Najlepszą ilustracją będą następujące cyfry: w stosunku do roku 1958 ceny płaczone producentom rolnym wzrosły o 1,2%, podczas gdy ceny produktów przemysłowych podskoczyły o 13,3%. Jest rzeczą charakterystyczną, że na skutek kosztów transportu, pośrednictwa oraz podatków konsument miejski nie korzysta bynajmniej z niskich cen oferowanych rolnikom. W tym samym bowiem okresie czasu detaliczne ceny żywności zwykłowały o 9%.

Wielu ekonomistów odrzuca więc lansowane pojęcie „nadprodukcji” rolnej, zastępując je terminem „niedostatecznej konsumpcji”, chyba bardziej odpowiadającym rzeczywistości.

Nowa powieść Saganki

Nakładem znanego domu wydawniczego René Julliarda ukazuje się nowa powieść Françoise Saganki pt.

PROSTO z POLSKI

● Polska też czuwa nad żywnością europejską

Uczony francuski i uczony polski otrzymali jednocześnie Złote Honorowe Ordery Zasługi od rządu austriackiego za największy wkład w opracowanie europejskiego kodeksu żywnościowego w ramach Rady Europejskiej do tych spraw, która ma swoją siedzibę w Wiedniu. Wysoko uhonorowanym Polakiem jest prof. dr Krauze, przewodniczący podkomisji grzybów i przetworów grzybowych Rady, który wniósł nie tylko cenny wkład wiedzy fachowej, lecz także — jak podkreślił przedstawiciel Austrii — właściwą atmosferę do obrad, „harmonijną współpracę między przedstawicielami wschodniej i zachodniej Europy w dużej mierze była jego osobistą zasługą”.

Polska w tej Radzie opracowała po raz pierwszy w skali międzynarodowej przepisy dotyczące obrotu grzybami i przetworami grzybowymi. Rozdział ten został przyjęty przez Radę jako pierwsza część europejskiego kodeksu żywnościowego. Kodeks ten ustala normy jakości produktów, największe znaczenie dla zdrowia Europejczyków mają, oczywiście, definicje produktów szkodliwych, zepsutych, fałszowanych, niedojrzałych. Może wreszcie dzięki temu kodeksowi wyeliminuje się je stopniowo z obrotu handlowego.

● 5.525 kąpieli na raz

Przy kopalni „Bobrek” buduje się największą w polskim przemyśle węglowym łaźnię dla górników na 5.525 miejsc. Obok łaźni znajdują się gabinety lekarskie, izba opatrunkowa, pokoje do różnego rodzaju naświetleń. Budowa tego górniczego „kombinatu zdrowia” kosztować ma około 15 milionów zł.

● Oszczędna Domaszewnica

Wszyscy gospodarze we wsi Domaszewnica w woj. lubelskim założyli już książeczki oszczędnościowe, a w nich mają spore wkłady. Domaszewnica jest najbardziej oszczędną wsią w Kraju, ale nie wiadomo, czy na długo. Za jej przykładem, poszło już około 20 wsi lubelskich, pragnących w najbliższym czasie pobić rekord Domaszewnicy.

● Mieszkańowa „choroba”

Na 100 pokoi przypada w Polsce przeciętnie 166 osób, w 1950 roku na 100 pokoi przypadało 175 osób. Z mieszkaniami nadal nie jest dobrze, ale postęp widać. Największe postępy zanotowała przy tym Warszawa, w której wskaźnik zaludnienia na 100 pokoi zmniejszył się w ciągu 10 lat aż o 33 osoby, natomiast najgorsza sytuacja jest jeszcze w miastach i wsiach województwa kieleckiego.

Ciekawe, że tam, gdzie buduje się najwięcej mieszkań, w Warszawie, wystąpiło zjawisko „choroby” mieszkaniowej. Główna poradnia zdrowia psychicznego wysuwa na czoło przyczyn chorób nerwowych — kłopoty mieszkaniowe. Ale wcale nie ciasnota i przeludnienie, większość pacjentów mieszka o wiele lepiej niż przed wojną. Jest to — według określenia jednego z lekarzy poradni — „choroba wzrostu”. W Warszawie, i zresztą nie tylko w Warszawie, bardzo wielu ludzi żyje w podnieceniu, że wkrótce otrzyma nowe mieszkanie, lepsze od obecnego, bez części niepożądanych domowników, bliżej śródmieścia, bliżej ogrodu, z balkonem itp. Zazdrość na widok coraz ładniejszych z każdym rokiem nowych bloków, rozpętane na-

zwierząt, które uznał za polską odmianę owczarków alzackich. Oczywiście, do psów gospodarskich nie strzelał. A to były właśnie wilki. Przygodę tę opisuje w wydanej w Polsce książce „Kaliber 475 express”.

● Balet mydlanych baniek

Leciutkie jak bańki mydlane tańczą uroczym dziewczęta w szkole baletowej. Od porównania do szczęśliwego pomysłu droga była krótka. Zjednoczenie przemysłu kosmetycznego w Warszawie objęło patronat nad stołeczną średnią państwową szkołą baletową. Uczennice będą otrzypywały kosmetyki i różne inne wyroby toaletowe, np. mydło i pastę do zębów, autokary fabryk kosmetyków będą zabierały je na wycieczki zamiejskie, a kolonie letnie tych fabryk przyjmują część uczennic do siebie na wakacje. Za to fabryki kosmetyków pragną tylko jednego — chcą oglądać balet na różnych swoich uroczystościach i akademiach. Ładna inicjatywa i korzyść obustronna.

● Nowa praca dla 6 tysięcy łodzian

W Łodzi przystępuje się do budowy nowego, wielkiego obiektu przemysłowego, lecz nie będzie to już tradycyjny przemysł włókienniczy. Powstająca tutaj fabryka maszyn papierniczych będzie produkowała 7 razy więcej tego typu maszyn, niż wynosi cała ich dotychczasowa produkcja polska. Fabryka zatrudni około 6 tysięcy ludzi, w tym 550 inżynierów-konstruktorów wysokiej klasy oraz 200 technologów.

dzieje, a potem nierzadko zawód — wywołują u wielu kryzysy i depresje nerwowe.

● Ładne „pieski”

W Polsce bawił niedawno szwajcarski podróżnik, myśliwy i pisarz, Marcel Pretre. Polował on w różnych częściach świata na najróżniejsze zwierzęta, nie widział jednak nigdy wilków. Pretre marzył, że takie trofeum przywiezie wreszcie właśnie z Polski. Istotnie, podróżując samochodem podczas wczesnego przedwiośnia przez lasy warmińskie — ujrzał nagle przebiegające przez szosę stado

7 DNI w skrócie

SZCZECIN — Program nowo powstającego teatru będzie dostosowany do programów szkolnych i uniwersyteckich. Słowem teatralna pomoc naukowa.

JĘDRZEJÓW (Kieleckie) — Romańskie budynki starego opactwa będą troskliwie odremontowane, podobnie jak zabytkowe budowle w 10 innych miejscowościach Kielecczyzny.

ZAKOPANE — Warsztaty wzorcowe CPLiA produkują miesięcznie ponad 100 barwnych kilimów (500 m²), głównie na eksport do USA, Kanady, Szwecji, Norwegii.

PLUSKI (Olsztyńskie) — Po wielu latach bezkarności olbrzymi szczupak wpadł w sieci rybaków na jeziorze Pluszne. Wodny drapieżnik ważył aż 24,6 kg.

GDAŃSK — 14 czerwca statek M/S „Mazowsze” był na morzu widownią balu 150 maturzystek i maturzystów. Bal był „prezenterem” Żeglugi Gdańskiej dla najlepszych uczniów.

SZCZAKOWA (Krakowskie) — W Hucie szkła przebywa na praktyce grupa Kubańczyków. Będą pracować w hucie koło Hawany, rozbudowanej przez polskie przedsiębiorstwo z Sosnowca.

OPOLE — Półtora miliona kilogramów cennej dla przemysłu chemicznego żywnicy przyniesie tegoroczny zbiór w lasach sosnowych Opolszczyzny.

ZARY (Zielonogórskie) — Dobiegają końca ostatnie prace przed rozruchem nowych Zakładów Wytwórczych Przekazników

Elektrycznych, które dostarczać będą m. in. urządzeń dla kolejowej trakcji elektrycznej.

ZAKOPANE — Jeszcze w końcu czerwca w wyższych partiach gór jeżdżono na narciach, co jest może częste w Alpach, lecz nie w Tatrach.

DZIERŻONIÓW — Aby mieć dobrych fachowców, miejscowa fabryka postarała się o uruchomienie technikum telewizyjnego (radiowe już było). Początek nauki 1 września.

NOWE MIASTO LUBAWSKIE — Młocarnie szerokomiotne z Fabryki Maszyn Rolniczych będą każda o 2 tony „chudsze”. I oszczędniej i łatwiej używać.

NYSA — Już 4000 lat temu okolice Nysy były gęsto zaludnione i kwitło tu rolnictwo i hodowla. Mówią o tym badania naukowców.

WŁOCŁAWEK — Kujawskie Zakłady Fajansu wyprodukują kilkadziesiąt tysięcy specjalnych krążków. Krążki zamówione zostały przez Operę Warszawską dla ulepszenia akustyki.

POZDRZE — Pierwsza na Warmii i Mazurach rolnicza wypożyczalnia środków transportowych za niewielką opłatą pożyczca chłopom samochody ciężarowe i traktory z przyczepami.

CHELMNO (Bydgoskie) — Realizując hasło „ani jednej ulicy bez drzew” mieszkańcy miasta zasadzili w ciągu kilku tygodni wiele tysięcy drzew i krzewów.

SWIDNICA — Fabryka Wagonów rozpoczęła produkcję wagonów towarowych „Dumcap” — 50 m długości, 90 ton ładunku, automatyczny wyładunek w 4 sekundy.



Z POMROKI DZIEJÓW

O 100 kilometrów na północny zachód od Gdańska, pomiędzy toniami ogromnych jezior Gardno i Leba a Bałtykiem, w wiosce Kluki powstają chaty zaopiecznione prastarym sprzętem. Będzie to muzeum kultury jednego z najstarszych ludów pomorskich, spokrewnionych z Kaszubami — Słowińców. Słowińcy żyją jeszcze w wielu okolicznych wsiach, lecz ich ciekawa odrębna kultura i tradycja powoli giną. Toteż warto ocalić ich zabytki w „Skansenie” — muzeum obejmującym całe obiekty, budownictwo i gospodarstwo. „Skansen” wchodzi w skład obejmującego 32 tysiące ha Słowińskiego Parku Narodowego, w którym wspaniałą atrakcją turystyczną są poza tym olbrzymie „osiedla” ptaków: kormoranów, łabędzi, czapli, żurawi oraz „polska Sahara” — wydmy piaszczyste koło Łeby.

MYSZ I LALKA nie doleciały

Trzech uczniów jednej ze szkół w Sulechowie w woj. zielonogórskim, 16-13- i 12-letni Czesław i Piotr Barto-

siewiczowie oraz Leon Siudaj, od kilku miesięcy „spiskowali” w najgłębszej tajemnicy przed kolegami, sporządzano szkice i plany, w księgarniach i bibliotekach dopytywano się o książki prof. Ary Sztternfelda, „ojca” radzieckich sputników.

Tajemnica została odkryta w tragicznych okolicznościach. Domem jednego z chłopców wstrząsnęła eksplozja, w sąsiedztwie wyleciały wszystkie szyby. W zakonspirowanym dotychczas zakątku znaleziono trzech pokrwawionych chłopców, szczątki blach, nieżywą mysz i lalkę.

Chłopców przewieziono do szpitala, na szczęście nie zagraża im niebezpieczeństwo. Okazało się, że trójka przyjaciół postanowiła na podstawie książek popularno-naukowych i powieści astronautycznych skonstruować dwustopniową rakietę kosmiczną i wystrzelić ją z żywą myszą i lalką w zasobniku. Chłopcy samodzielnie sporządzili projekt, a następnie skonstruowali taką rakietę oraz wyrzutnię z cienkich blach i puszek po konserwach. Materiałem pędnym był silny materiał wybuchowy. Eksplozja nastąpiła podczas próby spawania dwóch członów rakiety tuż przed startem.

To prawda, że chłopcy źle się bawili, niebezpiecznie dla siebie i otoczenia. Lecz ich projekt i praca świadczą o wybitnych talentach technicznych. Trzeba podkreślić, że na ich wyobraźnię silnie podziałały fakty, że prof. Sztternfeld pochodzi z Polski, z Sieradza, oraz że historia nauki i techniki wymienia jako pierwszego na świecie konstruktora rakiet dwustopniowych — Polaka Konstantego Siemionowicza, generała artylerii w XVII w.

NAD PUSZCZĄ DYMIA KOMINY

JESZCZE kilka lat temu rzadko kto w Polsce wspominał o Ostrołęce. A jeśli wymieniało nazwę tego powiatowego miasteczka w woj. warszawskim, to przeważnie w związku z historyczną bitwą, jaką 130 lat temu — 26 maja 1831 — stoczyły tu wojska powstańcze z armią rosyjskiego feldmarszałka Dybicza. Zasłynął wówczas młody podpułkownik polski, Józef Bem, który na czele dowodzonej przez siebie 4 baterii artylerii uderzył z impetem na piechotę rosyjską, zmusił ją do opuszczenia już zajętych stanowisk, a tym samym umożliwił armii polskiej wycofanie się za rzekę Narew i uniknięcie całkowitej klęski.

I to byłoby wszystko, co na temat Ostrołęki można by dowiedzieć się z historii. Jeszcze mniej było wiadomo o mieszkańcach okolicznych wsi — Kurpiach, ich zwyczajach i obyczajach, ich bohaterstwie i bezgranicznym przywiązaniu do Ojczyzny. A tymczasem Kurpie nieraz powinny znaleźć właściwe miejsce w kronice dziejów narodu polskiego.

Dumą Kurpiów była kiedyś umiejętność posługiwania się bronią palną. Uważano ich za najlepszych w Polsce myśliwych, a w czasie wojen i wrogich najazdów — za niechybnych strzelców. Przekonali się o tym Szwedzi w 1708 r., kiedy to cały ich 4-tysięczny oddział został wystrzelany co do nogi przez Kurpiów pod Kopańskim Mostem, a sam król Karol XII ledwie zdołał uciec z zasadzki. Poznali celność kurpiowskich strzelb żołnierze carscy w 1831 i 1863 pod Chorzełami i pod Miynarami, i w słynnej bitwie w okolicy wsi Karasek, tej samej, o której z racji nędzy mieszkańców mawiano o Kurpiowszczyźnie: nic więcej tylko „Lasek, piasek i Karasek”.



DBLISKO bowiem 250 lat panowała tu dotkliwa nędza. Kiedyś Kurpie żyli z myślistwa, bartnictwa a trochę i z łowiectwa ryb. Obie puszcze, Biała i Zielona, ciągnące się hen, aż po Puszcze Piską na północy, a Białowieską na wschodzie — pełne były dzikiego zwierzaja: niedźwiedzi, żubrów, lisów, gronostajów, a rzeki bobrów, wyder, no i ryb. Kurpie tępił je zawzięcie. Nie oszczędzali nawet królewskiej zwierzyny. Ale król Zygmunt August, sam zawołany myśliwy, potrafił dać sobie radę z kłusownikami. Powierzył mianowicie opiekę nad swymi lasami właśnie... Kurpiom. I ci dopiero zaczęli prawdziwie dbać o królewskie dobro, urządzając własne wyprawy łowieckie w inne rejony.

Katastrofa przyszła nagle. Zapoczątkowało ją masowe wycinanie lasów na pograniczu XVIII-wiecznej Polski i tzw. Prus (czyli obecnego woj. olsztyńskiego) przez elektora, a późniejszego króla pruskiego, Fryderyka. Potem zaczęli niszczyć puszcze także zagraniczni handlarze drzewem, którzy od mao-wieckich magnatów kupowali „na pniu” olbrzymie po-

PRZEMIANY NA KURPIOWSZCZYŹNIE



łacie lasów. Padła pod toporami drwali puszcza, wyniosły się zwierzęta, wyginęły roje pszczele i Kurpie zostali bez środków do życia. Las, który dawał im od wieków wyżywienie — przestał istnieć.

DOPIERO w 1956 r. zaczęła się nowa era w dziejach Ostrołęki, a przy okazji także całej Kurpiowszczyzny. Świt zabłysnął od strony Wojciechów. W pobliżu dawnych koszar ulańskich wyrosło najprzód kilkanaście baraków, a

wreszcie potężne mury elektrociepłowni. W rok później pierwsza na Kurpiach prawdziwa fabryka zatrudniła już 450 ludzi, w większości mieszkańców okolicznych wsi i osiedli i oświetlała 5 powiatów woj. warszawskiego, 5 — olsztyńskiego i cztery w białostockim. Po raz pierwszy zabłysło światło w zagrodach pod Ostrołęką, po raz pierwszy kurpiowskie kobiety zasiadły do krosien i wycinanek nie przy naftowych lub lojem zasilanych lampach, ale elektrycznych żarówek. A w 1958 r. już nikt nie mógł sobie wyobrazić kurpiowskiego krajobrazu bez kominów i nikt nie dziwił się, że 70 pracowników

fabryki zamieszkałych nadal w głębi puszczy, dojeżdżało codziennie do pracy własnymi motocyklami, a blisko setka innych — rowerami.

Jeśli elektrociepłownia była mąką, to fabryka celulozy i papieru stała się dla Ostrołęki i całej Kurpiowszczyzny drożdżami, tak potrzebnymi do budowy lepszego jutra. W tym nowym,

mięsem. Jego możliwości zarobkowe nie ograniczają się do sezonowej pracy przy wyrobieniu lasu zimą, a zbierania jagód i grzybów latem. Dziś Kurpie coraz częściej korzystają z motocykli i motorowerów, kupują radia, telewizory, pralki i lodówki, dbają o stan swych domów, posyłają dzieci do szkół, jednym słowem żyją tak, jak inni Polacy, w innych okolicach Kraju. Jeśli w tej najuboższej niedawno dzielnicy Polski doszło do tak szybkich i zasadniczych przemian, jest to bezsprzecznym następstwem powstania w Wojciechówkach pod Ostrołęką dwóch wielkich fabryk, które w poważnym stopniu rozwiązały problem pracy, chleba i przyszłości kilkunastu tysięcy mieszkańców Ziemi Kurpiowskiej.

Andrzej OSIECKI

SAMOLOTAMI NA KOLONIE DO POLSKI!

- Nowość — obozy wędrowne
- „Poznajemy teraźniejszość na tle przeszłości”

TEGO ROKU dodatkową atrakcją wyjazdu na kolonie do Polski będzie dla naszych pociech podróż samolotem. Startujące z Paryża i Brukseli nowoczesne, 80-osobowe samoloty IL 18 zapewnią dzieciom komfortową podróż. Lot z Paryża do Warszawy czy Wrocławia — punktów etapowych podróży — trwać będzie zaledwie 3 godziny. Dzieci otrzymają w samolocie posiłek, a po wylądowaniu na lotnisku wsiądą do autobusów, które zawiozą je wprost do ośrodków kolonijnych lub w wypadku odleglejszych tras na dworzec kolejowy.

Drugą nowością tegorocznych wakacji w Polsce będą obozy wędrowne dla młodzieży starszej, 15—16 lat. W obozach wędrownych będzie mogła wziąć udział młodzież,

kłora według orzeczenia lekarza jest w dobrej kondycji fizycznej. Obozów takich będzie 6. W każdym zespole znajdzie się 15 chłopców i dziewcząt z Polonii i 10 z Kraju. Po kilkudniowym przygotowaniu wyruszą oni ze swego obozu-bazy i będą wędrować po Polsce, odbywając drogę autobusem, koleją, statkiem i pieszo. Wyznaczonych zostało 5 tras: z dwóch baz, w Koszalinie i Szczecinie, młodzież wyruszy szlakiem „Wybrzeża Bałtyku”; z Olsztyna trzecia grupa odczęści wędrowkę „Przez Warmię i Mazury”, czyli przez piękne Jeziora Mazurskie, kanał Elbląski, zwiędzając kwatery Hitlera — „Gniazdo Os”, Lidzbark Warmiński i Frombork; następną trasą „Z biegiem Odry”, to Dolny Śląsk, gdzie młodzież obejrzy zabytki świadczące o polskości tych ziem i piękne, lesiste krajobrazy oraz zakłady przemysłowe; z Katowic prowadzić będzie szlak „Przez Czarny i Zielony Śląsk”, czyli zagłębie węglowe i Beskid Śląski, leżący u podnóża Karpat, posiadający bardzo malownicze trasy wycieczkowe; ostatnią trasą wędrowną „Od Krakowa do Tatr”, czyli obejmie zwiędzanie wawelskiego grodu i jego okolic, a następnie doprowadzi naszych wędrowników do Zakopanego, skąd zrobią kilka wycieczek w góry i zobaczą piękne jezioro tatrzańskie — Morskie Oko.

Obozy wędrowne, jak i wycieczki organizowane na kolonjach, różne spotkania i ogniska będą odbywać się pod hasłem: poznajemy teraźniejszość Polski na tle jej przeszłości i tradycji historycznej. Program jest tak pomyślany, by młodzież poznała Polskę z tego, co sama zobaczy na wycieczkach, w czasie oglądania różnych zakładów pracy, na spotkaniach z robotnikami polskimi, dziećmi, artystami i pisarzami.

Kolonie będą miały przede wszystkim charakter wypoczynkowy. A więc dużo świeżego powietrza i zabaw. Dla każdej kolonii przewidziana jest tylko jedna dłuższa wycieczka do Warszawy lub Krakowa. Pozostałe wycieczki organizowane będą tylko w okolicach miejscowości kolonijnych.

Wszystko wskazuje na to, że dzieci będą miały przyjemne wakacje.

MARIAN

Tygodniowa gawęda

Technika, technika! ♦ Dzieci zwiedzają fabryki
♦ Hart-61 ♦ Technicy „uhumanistycznieni”

Technika, technika! Wymogi nowych czasów, a także ogromnie szybkie tempo uprzemysławiania Polski, przynoszą wciąż nowe zmiany w systemie nauczania dzieci i młodzieży. Zmiany w tradycyjnym systemie nauczania sięgają głęboko, docierają nawet do szkoły podstawowej. Już z początkiem nowego roku szkolnego zostanie zwiększona w niektórych klasach szkół podstawowych liczba godzin lekcyjnych matematyki.

Pożyteczną nowością wprowadzono do VII klasy szkół podstawowych. Dzieci — które stają obecnie przed wyborem kierunku dalszego kształcenia się bądź w liceum ogólnokształcącym, bądź też w szkole zawodowej — zaprowadzono do kilku zakładów pracy, by mogły zorientować się choć z grubsza w systemie pracy w fabryce, a także do szkół zawodowych różnych typów. Myślę, że w jakiejś mierze wpłynęło to na wybór dal-

szej drogi życia przez czteronastolatków.

Pomogą im także w tym wyborze wakacje. Tysiące harcerzy polskich przystąpiły do Harcerskich Letnich Manewrów Technicznych, w skrócie „Hart-61”. Etapy tych manewrów są następujące: własnoręczne urządzenie bazy (wyposażenie namiotów, szopy w stoły, stołki, narzędzia), zwiedzanie zakładów produkcyjnych i sporządzenie tam rysunku technicznego, a następnie wykonanie czegoś w warsztacie, wreszcie pokonanie „technicznego toru przeszkód” (np. naprawa roweru, zmontowanie urządzenia telefonicznego itp.). Słowem „zrób to sam”. Majsterkowanie — to też dobre przygotowanie do zdobywania dalszej wiedzy technicznej.

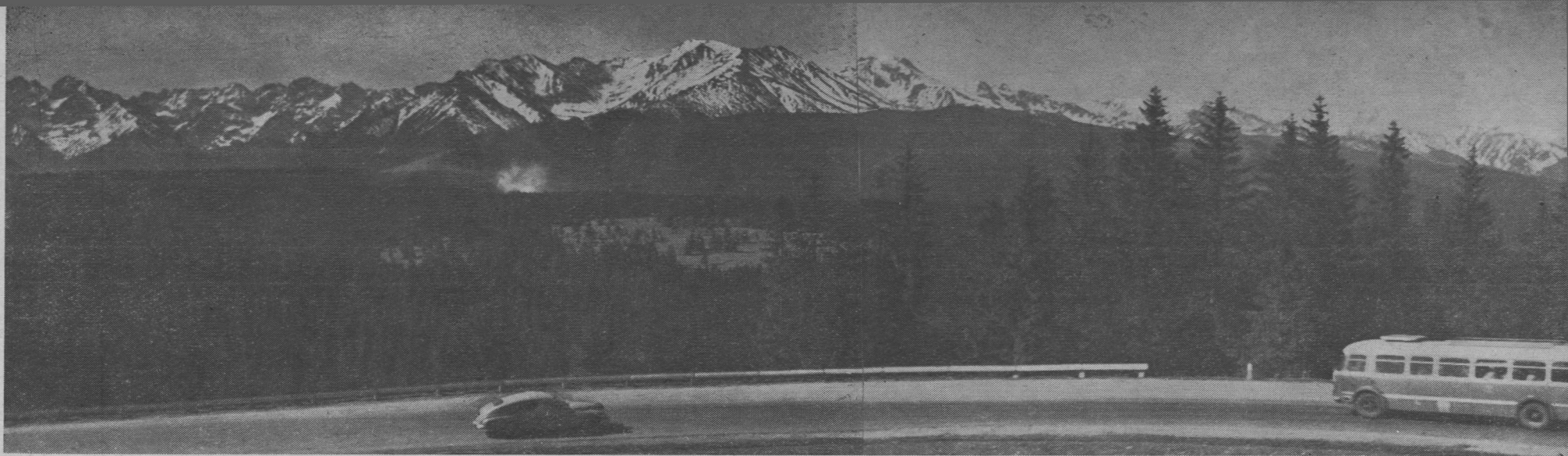
W liceach ogólnokształcących trudno dziś wprowadzić dodatkowe przedmioty lub zwiększyć ilość godzin lekcyjnych ze względu na to, że program tych szkół i tak jest już przeładowany. Na

odwrót — starania idą w tym kierunku, by odciążyć nieco młodzież; prawdopodobnie od nowego roku szkolnego w liceach zostanie zmniejszona ilość godzin lekcyjnych.

Lecz jeżeli chodzi o technikę, zmiana polega na tym, że zamiast tradycyjnych lekcji rysunku w ogóle — wykładany będzie rysunek techniczny (w VIII klasie). Zmiany w szkolach typu zawodowego zmierzają do dalszego „upraktycznienia” nauki, tj. zwiększenia czasu poświęconego na zajęcia praktyczne i naukę zawodu.

Interesujące, że obok zasadniczego kierunku i nastawienia „na technikę”, dają się zauważyć również pewne tendencje „uhumanistycznienia” techników. Ci, którzy pograżyli się już całkowicie w sprawach technicznych, np. studenci politechniki, pragną od czasu do czasu zacerpnąć oddechu w innej dziedzinie.

Tak np. organizacja młodzieżowa ZMS (Związek Młodzieży Socjalistycznej) tworzy na warszawskiej politechnice Studium Przedmiotów Nietechnicznych z wykładami z dziedzin takich, jak filozofia, historia sztuki, teatru, filmu, literatury, socjologia itp. Ci studenci, którzy będą mieli na to ochotę, będą mogli unieść głowy nad tablic logarytmicznych i rajzbretów — i rozszerzyć swoją wiedzę ogólną. To chyba pożyteczna inicjatywa.

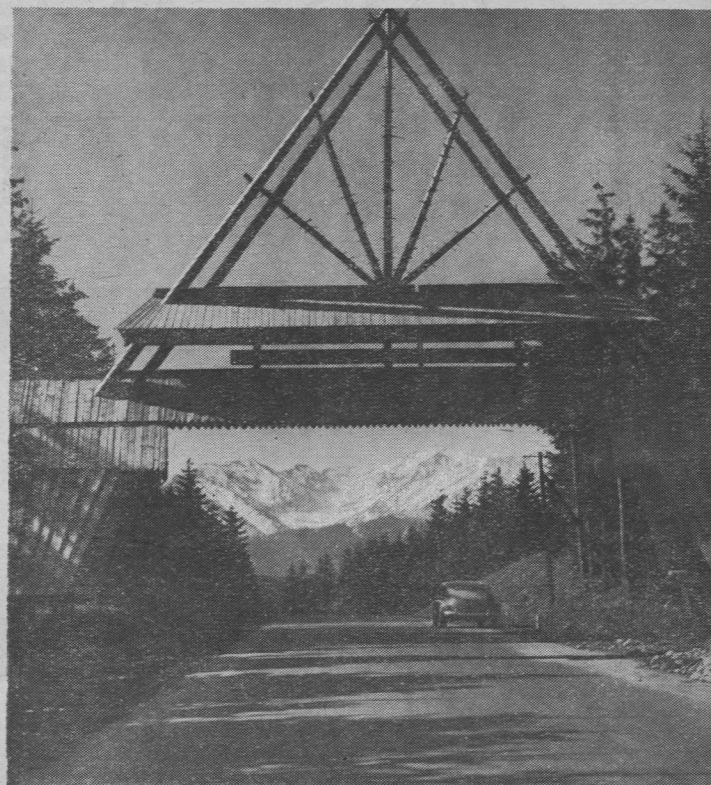


Z tego miejsca, na tzw. Głodówce, przy nowej turystycznej szosie samochodowej Zakopane-Poronin-Morskie Oko, piękno Tatr przyciąga siłą niezwykłego uroku. Przez kilkadziesiąt kilometrów jazdy tą szosą panorama najwyższych szczytów i grani tatrańskich widoczna jest jak na dłoni. Jest wprost zachwycająca!

PIĘKNO POLSKI Z OKIEN SAMOCHODU

Turystyka samochodowa i motocyklowa na dużą skalę to w Polsce dopiero zdobycz wojenna. Wzrost motoryzacji i rozwój przemysłowy Kraju pociągnął za sobą potrzebę budowy nowych dróg na obszarach dostępnych dawniej jedynie piechotą, a w najlepszym razie zaprzęgiem konnym. Dzięki nowoczesnym szosom otwartych zostało do zwiedzania wiele atrakcyjnych zakątków Polski.

La Pologne s'ouvre au tourisme automobile. Des nouvelles routes traversent les Monts Tatras (photos en haut et à droite), la région de Cracovie (au milieu), contournent les lacs artificiels (en bas à droite) des stations d'essence s'élèvent — ici (en bas à gauche) à Brzesko — point de départ de belles excursions vers les villes d'eaux du Beskide: Krynica, Żegiestów, Muszyna, Piwniczna.



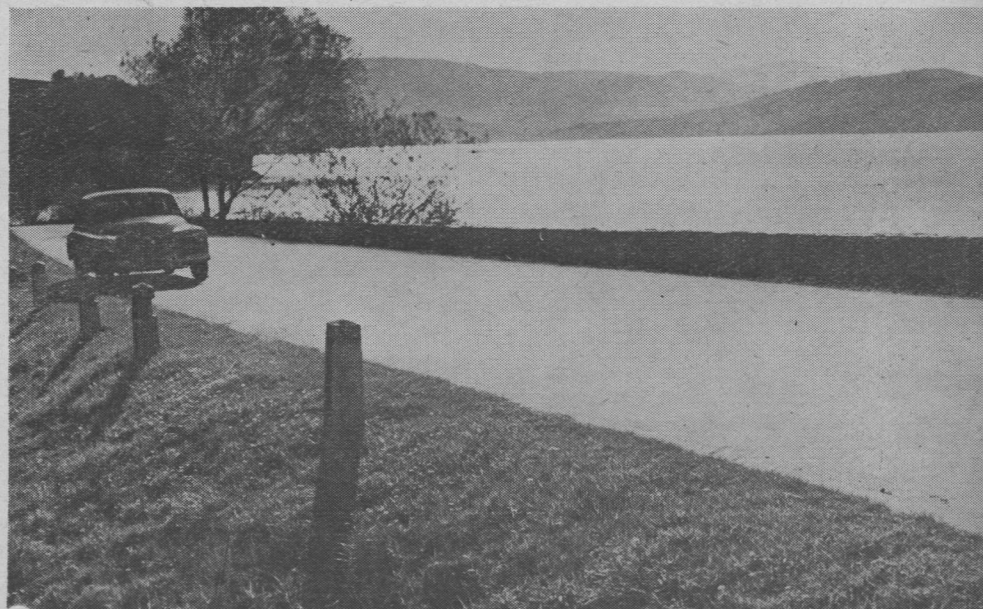
Brama wjazdowa do Tatrzańskiego Parku Narodowego (powyżej). Mimo lata na szczytach i stokach najwyższych polskich gór leży śnieg

Zdjęcia: E. FALKOWSKI

Jedna z nowych dróg w Małopolsce niedaleko Krakowa (z lewej). 10 lat temu nie było tu ani tej szosy, ani widocznych na horyzoncie zakładów przemysłowych, jak zresztą w bardzo wielu okolicach Polski, dawniej trudno dostępnych



Na stacji benzynowej w małym Brzesku, obok którego leży słynny Okocim ze znakomitym piwem, w każdą niedzielę pełno zmotoryzowanych turystów. Brzesko jest bowiem punktem wypadowym w przepiękne regiony Beskidu Sądeckiego, gdzie między innymi leżą zdrojowiska Krynica, Żegiestów, Muszyna, Piwniczna



Kilkadziesiąt kilometrów jazdy samochodowej wokół Jeziora Rożnowskiego, które powstało ze spiętrzenia wód Dunajca, daje niezapomniane przeżycia. Po drodze można m.in. zwiedzić rozsiadłe na beskidzkich dolinach i stokach takie miasta jak Stary Sącz, Nowy Sącz, Grybów.



Miejscowe francuskie stowarzyszenie gimnastyczne przygotowało na uroczystość Tysiąclecia Polski, która odbyła się w Montchanin, ciekawy program występów. Spośród zespołów folkloru pięknie prezentował się zespół „Warszawa” z Dijon (na zdjęciu z prawej). Zdobył on I miejsce

POD WSPÓLNYM ZNAKIEM TYSIĄCLECIA POLSKI



W Dechy (Nord) licznie zgromadzona publiczność obserwowała piękny konkurs szesnastu polskich zespołów folklorystycznych. Na estradzie stadionu w Montchanin wystąpiło natomiast dziesięć zespołów polonijnych i zespół francuski „La Bourguignonne” oraz młody zespół gimnastyczny



„Polska jest jedna i tę Polskę kochamy” — to hasło Polonii Francuskiej stniczącej coraz liczniej w uroczystościach i imprezach poświęconych Państwu Polskiemu. W obchodach organizowanych w wielu miejscach Francji przez miejscowe stowarzyszenia kulturalno-oświatowe i folkloru biorą również udział liczni przyjaciele Polski spośród francuskiego. Tak było również w Montchanin i Dechy, skąd kilka przez nas wybranych zdjęć. Inne postaramy się zrobić



W Montchanin zebrało się dwa tysiące osób — Polaków i Francuzów. Oto fragment defilady zespołów. Honorowe miejsca na trybunie zajęli polski konsul z Lyonu p. Stanisław Bartnik i mer Montchanin p. Marraut oraz wielu innych gości



NA TROPACH POLSKOŚCI WE FRANCJI



ancuskiej, ucze-
nych Tysiącleciu
miejscowościach
społy polskiego
spoleczeństwa
pochodzi tych
niez zamieścić

„La Pologne est une et c'est cette Pologne que nous aimons” — cette maxime gouverne l'émigration polonaise de France qui, toujours plus nombreuse, prend part aux commémorations du Millénaire de l'Etat Polonais. Des représentations, fêtes, spectacles toujours plus divers et attrayants voient la participation non seulement d'organisations et d'ensembles folkloriques polonais mais aussi de très nombreux Français, amis de la Pologne et des Polonais. Ainsi en a-t-il été également à Montchanin et Dechy ou ont été prises ces quelques photographies



Jury konkursu w Montchanin: p. Alfreda Nowocień, p. Józef Ziemniak, p. Andrzej Pawczyński i p. André Simiand, nie miało łatwego zadania. Wszystkie zespoły prezentowały ciekawe tańce i dobre przygotowanie. Na zdjęciu poniżej zespół „Słask” z Lyonu, zeszłoroczny mistrz Francji w tańcu ludowym. Tym razem inne zespoły polonijne górowały nad „Słaskiem”



JAKIE POLSKIE wspomnienia znaleźć można na drogach pomiędzy Tours a Châteauroux, jeśli pominiemy znane już naszym Czytelnikom Nohant, w którym żyje i trwa pamięć nie tylko znanej pisarki francuskiej George Sand, ale także i Chopina?

Drogą, którą jedziemy, szli przed stu z górą laty wygnańcy, szukający schronienia we Francji po upadku powstania listopadowego. W Tours mieszkali w latach współczesnych Balzakowi polscy wychodźcy. Pomiedzy Tours a Paryżem i Brukselą krążyły listy wymieniane przez wybitnych działaczy ówczesnej emigracji, patriotów polskich. Ożywiona wymiana korespondencji łączyła przez czas dłuższy Joachima Lelewela z zamieszkałymi w tym mieście rodakami, znanymi wówczas działaczami: Zwierkowskim i Pietkowiczem. — A Châteauroux?... Osiedlili się tutaj licznie polscy wychodźcy — tak jak w niedalekim Issoudun i Argenteuil, tak jak w bardziej odległych miastach Bourges, Agen, Lyon.

Znawca polsko-francuskich stosunków kulturalnych, profesor Stanisław Wędkiewicz, pracuje obecnie nad przypomnieniem bardzo ciekawej postaci naturalnego syna księcia Czartoryskiego. Syn ów, nazwiskiem Klewański, znany działacz emigracyjny, żyjący w pobliżu Tuluzy, wybitna indywidualność, przyjaciel P. L. Couriera, doczeka się kiedyś na pewno obszernej biografii. Sięgając do schyłku ubiegłego stulecia, można by też przypomnieć nazwisko znanego malarza polskiego, Artura Grottgera, który ostatnie lata życia spędził niedaleko Pirenejów, w mieście Pau — i tu zmarł. Cofając się myślą w dwudziestolecie międzywojenne, moglibyśmy odnaleźć blisko Tuluzy ślady wędrowni malarza i poety, Tytusa Czyżewskiego, który tędy zmierzał ku Hiszpanii. Można wreszcie odwrócić inną kartę naszych dziejów najnowszych i znaleźć na niej nieostygłe wspomnienia o ochotnikach, którzy przez Pireneje śpieszyli, by wesprzeć walczącą Hiszpanię.

Ale od historii przejdźmy do dnia dzisiejszego. Jesteśmy w Tuluzie. Na łamach „Tygodnika” odzywali się nieraz Polacy z tych okolic, sygnalizując nowiny o swoim życiu społecznym i kulturalnym. Cagnac-les-Mines, Blaye, Cransac, Fumel — oto ośrodki, w których można usłyszeć polską mowę, zetknąć się z życiem Polaków. Oprócz górników zatrudnionych w miejscowych kopalniach węgla, żyjących w bardziej zwartych skupiskach, pracują tutaj rolnicy-dzierżawcy. Łączność ich z Polską stale się zacieśnia; chociaż Polacy z okolic Tuluzy nie należą do najlepiej zarabiających, rośnie z roku na rok ilość ich wyjazdów do Kraju.

Nauczyciele mają tutaj ręce pełne roboty; zapotrzebowanie na imprezy i rozrywki polskie jest znaczne, jeśli frekwencja na jednej z nich osiągnęła 500 osób. Starsze pokolenie, sprawniej posługujące się polszczyzną, chętnie sięga po książki polskie w miejscowych bibliotekach, szczególnie upodobaniem darząc stare, wypróbowane „firmy” literackie: Kraszewskiego, Orzeszkową i niezawodnego Sienkiewicza, ze współczesnych zaś pozycji wydawniczych — literaturę podróżniczą i rozrywkową. No i oczywiście ulubioną rozrywką, na której powodzenie zawsze mogą liczyć organizatorzy — są filmy polskie...

A oto okolice górnicze pomiędzy Lyonem a Saint-Etienne. W początkach stulecia Marc Brissac ogłosił książkę „Lyon et l'insurrection polonaise de 1830—31”, w późniejszych zaś latach międzywojennych Martin Basse wydał pracę „L'insurrection polonaise de 1830 et les Lyonnais”. Niejedno ciekawe „polonicum” lionskie można by wyłowić z interesującej nie tylko dla naukowca książki J. Dutkiewicza „Francja a Polska w r. 1831”. Pozostawmy jednak na boku historię, powróćmy do dni dzisiejszych miejscowej Polonii.

Stosunkowo znaczna ilość zwartych skupisk polskich ułatwia jej aktywność kulturalną. Dijon i Clermont-Ferrand, Montcereaueu i Alès — to tylko niektóre spośród miejscowości, gdzie rozwijają działalność liczne polskie szkoły, gdzie uczęszczają do nich setki polskich dzieci. Tu działa też kilkanaście zespołów artystycznych, a wśród nich dwa „najstarsze” i najbardziej znane: „Słask” i „Warszawa”; dogania je młody i energiczny zespół „Mazury”.

Sympatia, którą zyskała sobie Teresa Rosińska, dawna asystentka prof. Hamel z Grenoble, nowy wzrost zainteresowania szkołą polską, dający się zauważyć w St. Etienne pod wpływem działalności nauczyciela, Jana Doleckiego, ogromna popularność należącej do najstarszego pokolenia nauczycieli tutejszych, 70-letniej p. Specht z Montchanin — oto przejawy świadczące, że tam, gdzie nauczyciel jest serdecznie oddany swojej pracy, zdobywa on serca zarówno uczniów, jak i ich rodziców.

Maria Rodziewiczówna

STRASZNY DZIADUNIO

Wiesz, w której przebywa na praktyce Hieronim Białopiotrowicz, zalewa powódź. Hieronim ratuje z powodzi nieznaną dziewczynkę, która bardzo się do niego przywiązuje i nie chce zdradzić, skąd pochodzi.

Bohater powieści opowiada kolegom o swym dziadku, który się go wyrzekł, ale śledzi go z daleka.

(5)

— Blisko tego. Trzeba wam wiedzieć, że u niego wszystko być musi na komendę. Miał dwóch synów i powiedział sobie: jeden mój wnuk będzie Litwinem, drugi Wielkopolaninem i nuż zaczynać od chrztu. Paf! Nazwali pierwszego Wojciechem na chwałę bożą. Wojtaszek nie może im tego dotąd darować. Jak przyszła kolej na mnie, ojciec już nie żył. Chciał dziadunio, bym się wabił Olgierd. I o włos się to nie stało. Byłbym bałwochwałą wedle planu, ale matka zbuntowała się na tę zbrodnię. Dała mi patrona. No i za to wyrzekł się mnie dziadunio! Myślał, że bez jego rubli zostanę dzikim człowiekiem, kominiarzem czy lokajem! Hej, hej! Bez pogańskiego imienia Litwin ze mnim! Twardą mam głowę. Rozbijałbym nią orzechy w potrzebie i na złość dziadunio koleguję z wami, zamiast ekonomować gdzieś w Mozyrzu.

Oczy chłopca zaszyły skrami dumy. Zasmiał się.

— A Wojtaszek kurczy się, lęka, drży, schnie ze strachu. Tfu! To mi życie! Ja bym nie potrafił słuchać kaprysów, chyba bym kochał. No, jakże, Groch? Idziemy drumlić naczelnikowej? To chodźmy prędzej, póki wcześniej! Ona mi zawsze na sen działa, a pod wieczór to gołowem zadrzemac na dobre! Nie męcz się tak, Zabba, zrobie razem ze swoją i twoją część! Idź spać.

Tu mała rączka dotknęła go; dziecko stało gotowe do drogi.

— Zostaniesz, mała! — rzekł. — Ty się nie znasz na muzyce i wdziękach naczelnikowej.

Wahała się jeszcze.

— No, dobranoć! Zabba zostaje, nikt ci krzywdy nie zrobił!

— A ty wrócisz? — spytała, gdy się pochylał nad nią.

— Wrócę, wrócę!

— Chodźmy! — napędzał Grocholski. — Naczelnikowa czeka nas niecierpliwie.

— Bardzo to pochlebne dla męża! — zauważył Hieronim, rzępoląc ku uciesze całej wsi.

I tak minęło kilka tygodni. Rzeka, napsociwszy co niemiara, wróciła pokornie w dawne koryto. Grono inżynierów kończyło spiesznie roboty.

Hieronim, który w swej dobroci odrabiał za naczelnika naukową pańszczyznę, mrugał bardzo znacząco w stronę poważnego zwierzchnika, gdy ten patrzył gdzie indziej. Mrużenie nie było pochlebne dla wieku i urzędu męża pięknej pani.

Jeden tylko Zabba nie okazywał zmiany usposobienia na myśl o Petersburgu.

Dziecko wciąż było z nimi. Daremnie były poszukiwania i rozsyłane wieści. Nikt się po zgubę nie zgłaszał. Przyjaciele po naradzie postanowili ją zabrać z sobą.

Pewnego wieczoru w biurze naczelnika Hieronim z Grocholskim wypłacali robotnikom od pomiarów, gdy jeden ozwał się zniecierliwie:

— Pan obiecywał dziesięć rubli za odnalezienie rodziców tej małej, co siaduje na brzoju chaty, gdzie pan mieszka?

— Ano, to i cóż? — zagadnął Hieronim.

— Dajcie dziesięć rubli, panie, ja wiem.

— Cóż ona?

— Szynkarza w Wierzbówce. Pytał się o nią.

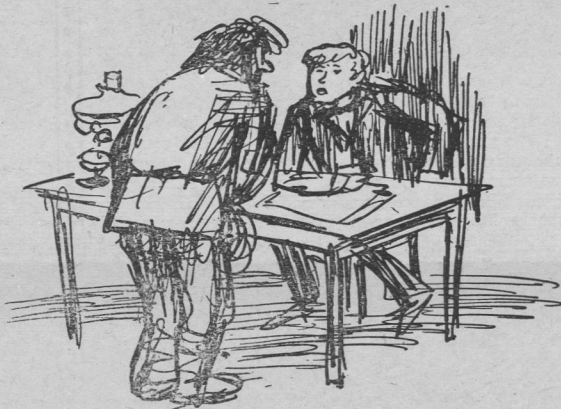
— Nie kłamiesz? — rzekł student, dobywając asygnać. — Daleko to stąd?

— Bogiem się klę! Zresztą pan się przekona, Wierzbówka o dziesięć mil przed miastem. Cerkiew tam wielka, a szynkarz rudy. Wania Kruńcow się nazywa.

Hieronim rzucił pieniądze i wypadł na ulicę. Nie chciał wyznać, że mu żal było dziecka, więc złością żal pokrywał.

Zastał ją, jak zwykle, na progu, smętnie wyglądającą jego powrotu, i napadł z góry, podniecając się krzykiem:

— Ach, ty mały kłamco! Mówiłaś, żeś sierota, a ojciec cię szuka! Wykierowałaś mnie na Cygana czy ludożercę! Powiedz, że dzieci przywłaszczam! Nie byłabyś kobietą! Ledwie ci zęby wyrosły, już zmyślasz i udajesz! Poczekaj, odwiozę cię do rodziców i poproszę, żeby ci wyspali kupę różeg na pamiątkę! Poczekaj! Nauczę cię katechizmu!



Rodzina gospodarza, zwabiona krzykiem, wyległa do sieni. Hieronim, sapiąc z gniewu czy przykrości, powtórzył prawdę.

Dziecko powstało — nieme, z zuchwałym błyskiem oczu. Nie broniła się i nie płakała.

— Dajcie mi jutro koni, gospodarzu — rzekł student — odwiozę ją szynkarzowi. Chodź, mała!

Obejrzał się. Nie było jej. Jak wąż wysliznęła się spośród otaczających i znikła.

„Pójdzie i utopi się! — mignęło chłopcu. — Wilki zjedzą!” — poprawił się natychmiast.

— Mała! — krzyknął wychodząc z chaty. — Chodź tu zaraz!

Żadnej odpowiedzi. Zbieg wypowiedział posłuszeństwo, umknął, przepadł w cieniach nocy.

— Światła! — zakomenderował student. — Chodźmy szukać!

Synowie gospodarza skoczyli za nim, wrzeszcząc jak na wilczej obławie. Rozbiegli się na wsze strony. Pół wsi, zaalarmowanej wrzawą, podążyło za nimi. Latarnia Hieronima migała to tu, to tam na przedzie. On pierwszy dostrzegł drobny ruchomy przedmiot, toczący się jak piłka w stronę lasu, i dognał kilku susami.

— A, tuś mi, patzku! — zawołał zdyszany, rzucając latarnię i chwytając ją za ramię.

Szarpnęła się, zgrzytając zębami. Chciała zginać z honorem, wyznał to w duchu chłopiec.

Podarła mu kurtkę, podrapała twarz, ugryzła w ramię; w garści dzikiego dziecka został pęk jego jasnej czupryny. Pokonała ją wrzeczcie i niosąc zawróciła do wsi, nawołując towarzyszy wyprawy.

Już się nie tuliła do niego jak wtedy, gdy ją niósł z powodzi. Teraz oparła mu obie pięści o pierś i odpychała od siebie przesładowcę. Oczy jej paliły się jak fosfor.

Tak weszli do alkierza, gdzie ich powitał Zabba zdumiałym spojrzeniem.

— Pańrz, com sobie zrobił! — śmiał się Hieronim, ocierając krew z twarzy i wskażując poszarpaną odzież.

— Ksantypa! — rzekł Litwin poważnie.

Więzień skrył się w najciemniejszy kąt izdebki i dyszał.

— A to żmija! Ledwie dał rady! No, teraz całą noc trzeba waitować, bo tylko czeka sposobności, żeby znów drapnąć. To jednak rozczulające przywiązanie do rodziców!

— Dobrze, zem ja nikogo z wody nie ratował — zdecydował Zabba. — Krew ci płynie z twarzy.

— A płynie! Pazury jak u kota! Tfu, co to złości w tym mizernym cieiele! I gdzie się to mieści? Chcesz jeść, mała?

Milczenie. Zajrzał do niej. Siedziała zwinęta w kłębek, nieporuszona.

— Uważaj na nią, Józik, nim się posilę i wrócę od naczelnika.

— Uhm; Te dzieci to skaranie boże! Potrzebny ci był ten kłopot? Trzeba było oddać policji! Zawsze sobie napytasz biedy przez to amatorstwo bachorów. Ciekawym ile ich mieć będziesz, jak się ożenisz?

— Tuzin, braciszku, ani jednego mniej! To moje ostatnie słowo! Bywaj zdrow!

Chłopiec wybiegł z izby, nucąc wesołą jakąś zwrotkę.

Zabba mrucał niechętnie. I jemu żal było dziecka, przywykł do niego, wolałby nie mieć wcale, niż tracić. Toteż gderał zawzięcie na nieobecnego kolegę.

— Zawsze tak z nim, a wszystko z gorączki! Teraz pilnuj tego biedactwa. Nieśłodko jej być musi w domu, kiedy się tak bronil!

Zdjął okulary, poszedł w kąt.

— No, nie kapryś, dziecko! Te chimery na nic się nie zdadzą. Wyjdź no tu na światło! Biją cię w domu?

Łkanie było jedyną odpowiedzią.

— No, nie płacz! Nie możemy cię zabrać. Trzeba wrócić do ojca.

— Nie ma ojca! — zamruczała. — Ja nie chcę wracać!

— To nie racja drapać Rucia. Toż jego boli.

— Niech boli! Po co powiedział, że kłamie, i krzyczał? Ja jego nie cierpie!

— Kogo? Mnie? — spytał wesoły głos na progu. — Co ty jej prawisz, Zabba?

— A nic! — odparł Litwin, wstając. — Nie chce wracać do domu.

— Dobra sobie!

— At, szkoda dziecka! Niechby został!

— Milczałbyś! I mnie szkoda, pomimo że podrapany i pokasany przez tę małą osobkę! Cóż robić? Skończyłeś robotę? Nie?

Siadaj, zgryziemy ją we dwóch! Za tydzień jedziemy do Petersburga. Grocholski kwili gdzieś z naczelnikową. Mamy i jego część. Daj no cyrkiel i nie myśl o bliźnicy!

Nazajutrz wczesnym rankiem wózek wywiózł ze wsi zbiega. Zabba ją wsadził na wózek, uściskał serdecznie Hieronim to kłą, to gwizdał. Konie leciały cwałem. Wieczorem ujrano wieś, woźnica wskazał ją biczykiem.

— O! i Wierzbówka! Widzi pan karcznię? Tam na progu, w czarnej koszuli, to szynkarz.

Wóz stanął. Szynkarz wyjął fajkę z ust, zdjął czapkę i postąpił kilka kroków, zataczając się.

— Aha! Pan ją przywiózł! Wilki jej nie zjadły! Nu, idź do izby! Dostaniesz od gospodarza!

Dziecko przyuliło się do studenta, drząc febrycznie.

— To nie wasze? — zagadnął Hieronim.

dalszy ciąg nastąpi

K o b i e t a i d o m



RADY OD S ERCA

KOCHANA PANI ANNO!

Znalazłam się w sytuacji, z której nie umiem wybrnąć. Siedem miesięcy temu miał się odbyć mój ślub. Mój były narzeczony, człowiek z wyższym wykształceniem, starszy ode mnie o 10 lat, do którego miałam całkowite zaufanie — postawił mi tuż przed ślubem ultimatum, które mnie zupełnie zalał i zachwiało moją wiarę w niego. Mam matkę, z którą mieszkam. On mieszka w innym mieście i ma ładne mieszkanie. Otóż oświadczył, że nie zgadza się, żeby matka z nami mieszkała, żąda, by została w naszym obecnym mieszkaniu. Dał mi 2 tygodnie czasu na odpowiedź.

Odpowiedziałam natychmiast, że matki nie zostawię, ponieważ ma tylko mnie i nie będę budować szczęścia na jej cierpieniu. Oczywiście, matce nic o tym nie mówiłam i wiem, że namawiałaby mnie, żebym przeniosła się sama. Na mój list do narzeczonego nie otrzymałam żadnej odpowiedzi. Minęło blisko siedem miesięcy i oto wczoraj dostałam od niego list, w którym pisze, że po głębokim zastanowieniu doszedł do wniosku, że miałam rację, że prosi o przebaczenie, pragnie byśmy się pobrali i by matka z nami zamieszkała.

I teraz, Pani Anno, zupełnie nie wiem, co robić. Kocham go jeszcze — ale mam

do niego ogromny żal. A jeszcze jedna sprawa nie daje mi spokoju. Wtedy, przed pół rokiem, wysunął on argument, że moja matka jest prostą kobietą, a on ma wielu wykształconych znajomych i obecność matki byłaby dla niego krępująca. Ponieważ ja także nie mam wyższego wykształcenia, myślę sobie, że może za kilka lat i moja obecność stanie się dla niego krępująca. Jestem w szalonej rozterce, walczę we mnie miłość z rozsądkiem i zupełnie nie wiem, co począć. Niech mi Pani poradzi.

NIEZDECYDOWANA

MOJA DROGA!

Wydaje mi się, że nie powinna Pani wychodzić za mąż za tego człowieka. Może się zdarzyć, i zdarza się bardzo często, że narzeczony woli mieszkać tylko z żoną i woli, aby teściowa mieszkała osobno. Oczywiście, córka godzi się na takie warunki tylko wówczas, jeśli matka nie jest zbyt samotna, chora i jeśli można ją w każdej chwili odwiedzić, to znaczy, jeśli mieszka w tym samym mieście. Moim zdaniem, lepiej dla małżeństwa, szczególnie w pierwszych latach, gdy jest samo, bez świadków, bez rodziny — pod warunkiem, że matce czy teściowej nie dzieje się krzywda.

W Pani wypadku jednak nie jest decydujące to, że narzeczony żądał, byście mieszkali osobno. Najgorszy jest argument, jaki wysunął. Człowiek, który wstydzi się, że matka jego żony jest prostą kobietą, nie jest wart ludzkiego szacunku, a tym bardziej miłości. I dlatego uważam, że nie powinna Pani wychodzić za niego za mąż. Jestem pewna, że znajdzie Pani mężczyznę godnego Pani uczuć i Pani charakteru.

ANNA

MODA • MODA • MODA • MODA



Miły komplet, który może służyć do późnej jesieni, tym bardziej że ewentualnie uzupełnia go płaszcz z tego samego materiału. Ciemny pasek i guziki tego samego koloru co paski na materiale, kołnierzyk i mankiety białe lub kremowe, zależnie od koloru tła materiału. Z prawej — elegancka i wybitnie odmładzająca szmizjerka z dość sztywnego materiału, dokoła drobno fałdowana. Nowość — kryte zapięcie, co niezmiernie ułatwia dobór dodatków do sukni, a bez dodatków nadaje jej odświeżony wygląd

Dobre mleko nie jest złe

WSZYSCY wiedzą, że mleko jest bardzo zdrowe, ale nikt nie kwapi się z pić.

Tymczasem kobiety dbały o linię powinny pamiętać, że litr pełnotłustego mleka daje zaledwie 570 kalorii, chudego zaś tylko 340. Mężczyźni, którzy chcą poprawić formę, niech nie zapominają, że wartość odżywcza litra mleka równa się 8 jajkom, połowie kilograma cielęciny lub wołowiny. Ta informacja przyda się także oszczędnym gospodyniom. Matki natomiast muszą wiedzieć w mleku ekstrakt wszystkich najważniejszych budulców organizmu dziecka: wapnia, fosforu, witamin, białka.

Jakie mleko jest najlepsze? Niektórzy sądzą, że kozie. Rzeczywiście, bywa ono rzadziej zakażone gruźlicą niż krowie, i jest od niego tłustsze, lecz nie zawiera zupełnie żelaza. Toteż nie wolno go dawać szczególnie niemowlętom, które mogą przy kozim mleku zachorować na anemię, nawet

złośliwą. Najbardziej pełne pod względem składników jest mimo wszystko mleko krowie, byle tylko było czyste i świeże.

Na ostrze noża lub na paznokcie strąmy kroplę mleka. Gdy kropla zachowa przez chwilę kształt kulisty — mleko jest dobre, tłuste, gdy od razu rozplynie się — mleko jest sfalszowane. Zrobmy jeszcze inną próbę. Do szklanceczki wlejemy łyżkę mleka i łyżkę 70-procentowego alkoholu. Mleko świeże pozostanie płynne, jednolite, a stare, nadkwaszone — zetnie się. Wlejmy potem do innej szklanceczki mały kieliszek mleka i mały kieliszek czystego, 96-procentowego spirytusu, mocno wstrząsnijmy. Czyste mleko zetnie się tym razem, mleko z dodatkiem sody — nie. Mleko z odcieniem innego koloru poza białym (nawet żółtawym), mleko o smaku łojowatym lub mydlanym, słuzowate, ciągliwe — jest zakażone bakteriami lub pochodzi od chorej krowy. Takie mleko może zaszkodzić, zamiast dodać zdrowia.

A najzdrowsze jest mleko surowe, takie najbardziej warto pić, lecz pod warunkiem całkowitej pewności, że jest czyste. W innym wypadku mleko trzeba gotować. Ile go pić? Mleko jest takim bogatym produktem, że jeśli jada się normalnie trzy posiłki

dziennie, poza nimi nie należy pić więcej mleka niż litr, a dzieci najwyżej trzy czwarte litra, gdyż inaczej nie mają apetytu przy śniadaniu i obiedzie. Dzieci powinny jednak pić nie mniej niż pół litra mleka dziennie.

Mleko jest o wiele łatwiej strawne i przyswajane przez organizm, kiedy pić je powoli, małymi łykami, a nie duszkiem. Lepiej także coś jeść przy mleku, np. pieczywo. Gdy ktoś nie lubi „kożucha” z mleka, trzeba ten kożuszek przetrzeć przez sitko i wymieszać z gorącym mlekiem. Nie wyrzucać — bo w kożusku jest bogactwo tłuszczu i białka. Gorące mleko jest dla wielu bardziej apetyczne z kawą lub kakao. Do picia zimnego mleka można zachęcić dodając wanilię, skórkę cytrynową, soki owocowe i oziębające.

O to, by zachować dobroć mleka, trzeba w domu bardzo dbać. Po zakupieniu — natychmiast przegotować (o ile nie pije się surowego), nigdy — w naczyniu miedzianym lub żelaznym, za to najlepiej w aluminiowym lub emaliowanym. Podczas gotowania nie mieszać, nie przerywać kożuska, nie zdejmować pokrywy, gdyż powietrze niszczy część witamin w mleku. Po gotowaniu natychmiast przelać mleko do nieprzezo-



czystego naczynia, najlepiej kamiennego, jak najszybciej ostudzić, przykryć i przechowywać w ciemnym, chłodnym miejscu, z daleko od produktów o silnym zapachu, np. mydła, ryb itp.

Młode gospodynie popełniają ten błąd, że garnek po mleku od razu myją w gorącej wodzie, a przez to na garnku osadza się lepka, trudna do usunięcia substancja. Garnek należy zatem najpierw wypłukać w zimnej wodzie, a dopiero potem myć w gorącej wodzie z proszkiem. Idealnie czyste naczynia do mleka, to gwarancja, że mleko długo pozostanie nieepsute, apetyczne, smaczne.

PALCE LIZAĆ

Mleko naupał

...malinowe

Do zimnego mleka dodać tyle soku malinowego (na cukrze), żeby napój miał delikatny zapach malin, dosłodzić do smaku, dobrze wymieszać, silnie oziębic.

...jagodowe

Przetrzeć przez sito pół litra surowych, dobrze umytych jagód, wlewać przecier ostrożnie małymi porcjami do litra mleka, silnie przez cały czas mieszając. Osłodzić, oziębic, przed podaniem jeszcze raz rozmieszać.

...miętowe

Przyrządzić napar z mięty, ostudzić, dodać do zimnego mleka, osłodzić do smaku. Oziębiony napój mleczno-miętowy świetnie orzeźwia.

...z wodą sodową

Napełnić do połowy szklanki zimnym mlekiem, dopełnić wodą sodową, zamieszać i od razu pić. Mleko z wodą sodową można nalewać na kostki lodu.

Cocktail bezalkoholowy

Do litra zimnego mleka wlać 10 dkg soku owocowego (na cukrze) i włożyć 15 dkg lodów o smaku dobranym do soku. Dokładnie rozbić, aż zrobi się pianą. Wlać do szklanek, podawać ze sławką.

Chłodnik winny

Utrzeć 4 żółtka z 4 łyżeczkami cukru pudru, rozprowadzić je litrem zimnego mleka, dodać odrobinę utartej gałki muszkatołowej, dodawać powoli, małymi porcjami pół litra wina, bez przerwy mieszając. Zamrozić.

Mleko zsiadłe z owocami

Młode zsiadłe mleko oziębic, rozbić, osłodzić, wymieszać z czarnymi jagodami, malinami lub poziomkami. Można dodać parę łyżeczek śmietany. Podawać w filiżankach.

D. DOWOJNA-BIENAIMÉ

Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu
Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji, 23,
quai de la Tournelle, Paris (5)

Metro: Pont-Marie.
Telefon: ODEon 41-17.



Dobrze tańczą i dobrze się uczą

W Carvin (P. de C.) istnieje dwa młode polskie zespoły folklorystyczne występujące pod wspólną nazwą „Karolinka”. Zespół starszy liczy 10 par tańczących. Jest to młodzież od lat 12 do 17. Drugi zespół (15 par) tworzą dzieci w wieku do lat 12.

Oba zespoły są bardzo dyscyplinowane, odbywają systematyczne próby, dzięki czemu osiągnęły dobry poziom artystyczny. Cwiczą pod kierownictwem instruktora Jana Rozwadowskiego, który potrafił sobie zaskarbić szacunek, autorytet i sympatię wszystkich.

Warto podkreślić, że dzieci i młodzież należącą do zespołów uzyskują również bardzo dobre wyniki w szkole. Wielu członków zespołu ukończyło się w bieżącym roku szkolnym na pierwszych miejscach, i tak: Lucja Sobierajska (zdołała drugie miejsce), Irena Jutoszyńska, Krystyna Wojaszek, Mirianne Bielak i Anna-Maria Andrzejak, Jerzy Luc (zdołał trzecie miejsce).

W Carvin także dziewczęta, jak i chłopcy z rodzin polskich zdobyli w certyfikacie po trzy pierwsze miejsca. (B. L.)

Odwiedziliśmy wszystkie polskie zespoły taneczne w środkowej Francji, które w ostatnich tygodniach rozwijają bardzo ożywioną działalność. Oto garść wiadomości o każdym z nich.

„KUJAWY” z Le Creuzot (S. et L.)

Jest to najmłodszy zespół folklorystyczny we Francji. Pierwszym jego występem poza Le Creuzot był udział w okręgowym konkursie zespołowego tańca w Montchanin (S. et L.).

— Mamy 15 osób w zespole, stroje pożyczamy, starając się jednocześnie o otrzymanie własnego kompletu od Towar-

zystwa „Polonia” w Warszawie — informuje nas p. Eugeniusz Rudyk, kierownik i opiekun nowo utworzonego zespołu. — A najważniejsze, że podраста nam narybek i bardzo dużo spośród 13 i 14-letnich dzieci, uczęszczających na lekcje polskiego, interesuje się tańcem ludowym i pragnie wstąpić do zespołu.

„WARSZAWA” z Dijon (Côte d'Or)

— Zaproszono nas do Portugalii. 18 osób naszego zespołu pojedzie tam na 2 tygodnie w okresie winobrania i wystąpi kilka razy z programem polskich tańców ludowych — informuje p. Maria Dinot, nauczycielka polska z Dijon i opiekunka zespołu „Warszawa”.

I jeszcze jedno. Zespół „Warszawa” ma od niedawna maskotkę: 4-miesięcznego Filipka, synka prezesa zespołu, p. Parczyńskiego. No i okazuje się, że maskotka przynosi zespołowi szczęście, skoro na konkursie w Montchanin „Warszawa” zdobyła I nagrodę.

„SŁASK” z Lyonu

Zeszłoroczny laureat I nagrody tańca ludowego na ogólnokrajowym konkursie zespołów polskich jest i w tym roku w jak najlepszej formie. Świadczy o tym znakomicie odtajniony oberek i góralski na ostatnim konkur-

sie zespołów w Montchanin (S. et L.).

— A plany „Słaska” na najbliższą przyszłość?

— Wystąpimy niebawem w Puy (konkurs tańca), w Sauvage, Dumière... Zaproszeń nie brak...

WYSTAWA POLSKIEJ KSIĄŻKI w TULUZIE

Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe w Tuluzie urządziło w swej siedzibie wystawę polskiej książki. Licznie odwiedzający wystawę Polacy i Francuzi mieli możliwość zobaczyć duży dorobek wydawniczy Polski, począwszy od bardzo luksusowych edycji aż do najtańszych, lecz estetycznie wydanych powieści.

Na frontowym stoisku wystawione zostały ilustrowane albumy o miastach: Gdańsk, Wrocław, Poznań, Kraków i inne piękne wydawnictwa ilustrowane, jak np.: monografia Wyspiańskim, o bitwie pod Grunwaldem, wydawnictwa muzyczne, zbiorowe wydanie dzieł Mickiewicza, Boya-Zeleńskiego oraz wiele innych ciekawych książek oraz albumów grafiki polskiej.

Na szczególną uwagę zasługiwało stoisko z książkami dla dzieci i młodzieży. Dziesiątki różnorodnych, pięknie ilustrowanych książek dziecięcych przyciągały wzrok barwnymi okładkami, wywołując zainteresowanie dzieci i rodziców.

Jakkolwiek wydawnictwa w języku francuskim nie były liczne, to jednak wystawa budziła zainteresowanie wśród zwiedzających Francuzów, z dwóch zasadniczych względów: estetyki wydania i niskich cen. Ten ostatni moment był wielokrotnie podkreślany przez Francuzów. Przy wszelkich wariantach wycieczki, zwiedzający dochodzili do wniosku, że książka w Polsce jest dzisiaj istotnie przedmiotem powszechnego użytku, dzięki niskiej cenie, przystępnej dla każdego.

Wystawa została otwarta przez prezesa Stowarzyszenia p. inż. Kaczmarskiego w obecności konsula PRL dr Stanisława Bańbuły oraz pracowników Konsulatu. Prezes Stowarzyszenia w swym przemówieniu zilustrował rozwój wydawnictw polskich i podkreślił, że średnia ilość wydrukowanych dzieł na jednego mieszkańca Polski wzrosła siedmiokrotnie od roku 1939. Spełniły się więc nareszcie marzenia naszego wieszczki narodowego Adama Mickiewicza, gdyż książka w Polsce „dotarła pod strzechy”.

Wspomnienia emigranta (5)

POMYŚLNE ZMIANY

MIJAŁ. DZIEŃ za dniem, tydzień za tygodniem, praca wciąż ciężka i niezdrówka. Minął rok, dwa, kopalnia została kopalnią, tylko węgla wciąż trzeba było wydobywać więcej i więcej. Razem z węglem wywożono ciężko rannych i zabitych. Wciąż się słyszało znajome nazwiska — Mielczarek, Dibo, Adach, Gorzelańczyk. Ten zabity, ten ciężko ranny. Sam wyciągnąłem jednego kumpla spod ruczki, któremu kamień głowę rozbił. Miał pękniętą czaszkę, myśleliśmy wszyscy, że już nie żyje, ale jakoś się wyliżał. Miałem wtedy 16 lat i tak się przestraszyłem, że nie mogłem do siebie przyjść. Wyjechałem razem z rannym na powierzchnię i dwa dni w domu siedziałem. Co było jednak robić? Innej pracy tu nie było, a i kryza zaczęła coraz ostrzej występować. Więc dalej chodziło się do pracy, na gimnastykę dopóki jeszcze istniał Sokół, a w niedzielę na lekcje śpiewu. To były najmiłsze dla mnie chwile.

Była tu również kapela górnicza, grali niedużo ale dobrze, pod kierownictwem kapelmistrza i kompozytora, p. Jacques. Zdecydował on Jeanne d'Arc połączyć z Merlebach i utworzyć jedną silną kapelę. Chciał też zdobyć jak najwięcej młodych muzyków. Kapela w krótkim czasie powiększyła się do 60—70 osób, a dziś liczy ponad 130 i jest uważana za największą i najlepszą orkiestrę górniczą we Francji, a nawet w Europie. 30% członków tej kapeli to Polacy.

Od kiedy wstąpiłem do orkiestry, praca się polepszyła, bo dbał o to sam kapelmistrz. I tak miały miesiące i lata. Prócz Towarzystwa św. Barbary i Chóru Śpiewaczego, powstało jeszcze Towarzystwo Byłych Wojskowych i Matki Różańcowe. Był tu także polski nauczyciel, który założył Harcerstwo. W ogóle Polacy w naszej miejscowości byli dobrze zorganizowani. Chór rozrósł się do takich rozmiarów, że było prawie 50 aktywnych śpiewaków, toteż i przez Radio-Strasbourg śpiewaliśmy. Najwięcej pracy wiozł dyrygent, Stefan Radajewski, jak też cały Zarząd, do którego wchodził — Cichocki, Wiatrak, Matuszewski, no i ja.

Pierwszymi dyrygentami byli J. Gorzelańczyk i P. Sliwa, pierwszym prezesem — Wojtecki. Do najlepszych śpiewaków należeli bracia Stawniak

(Edmunda nazywaliśmy Kiepurą), J. Grzesiak, W. Skrzypczak, W. Szymański. Z dziewcząt i kobiet — Z. Małeczka, St. Brzustowska, W. Woźniak. Wszyscy się przyczynili do zdobycia przechodniego pucharu i różnych pierwszych nagród. Największe trudności mieliśmy z partyturami, toteż przeważnie tylko dla dyrygenta kupowaliśmy, a resztę samiśmy pisali i potem odbijali.

Tym śpiewem umilaliśmy sobie życie na emigracji, bo między tutejszymi, którzy byli bardziej Niemcami niż Francuzami, życie było nieznośne. Często trzeba było wysłuchiwać epitetów — „Du Wasser Polak” albo „Dreckiger Polak” często mówili też: „Komt Kamrat von Polen hat Stifel ohne Sohlen”. Chociaż to często prawda była, ale ja tego nie mogłem znieść i nigdy przedtem tak nie rozumiałem, jak droga jest mi mowa ojczysta. Tego mnie nauczyła emigracja, życie między obcymi. Dowodem niech będzie chociażby 33 lata przynależności do polskich towarzystw, no i jeszcze to marne opisywanie mojego życia na emigracji.

Największą moją bolączką był brak polskiej literatury. Poza „Wiarusem” i „Narodowcem”, na początku nic innego nie oglądałem. Potem zacząłem czytać powieści. Tak miało życie na emigracji w oczekiwaniu nie wiadomo na co. Wciąż myślałem, kiedy do Polski powrócę, aż przyszedł rok 1936. Strajki w całej Francji zmioły kryzys. We Francji się polepszyło, po raz pierwszy robotnicy otrzymali płatny urlop, socjalna polityka



zmieniła się na korzyść robotnika. Przede wszystkim Polakom się polepszyło. Otdąd mieli te same prawa co robotnik francuski. Wprowadzono zapomogi rodzinne, a najważniejsze, że dla wszystkich ustalono 40 godzin pracy na tydzień. To było prawdziwe zwycięstwo.

Od tego czasu zacząłem się zastanawiać jak to możliwe, że jeden człowiek potrafił od razu tak w kraju zmienić. Był to Leon Blum. Potrafił zrobić to, czego zdrójca Laval nie chciał. Wstąpiłem też od razu do związku zawodowego CGT, bo w końcu zrozumiałem, że to nie sam Blum, lecz cały naród francuski doprowadził do tak radykalnej zmiany. Tu, w Lotaryngii, a lepiej powiedzieć w Moselle, nigdy by do tego nie doszło, bo nad tym czuwał kler i niektóre pisma.

Po tych wydarzeniach, które cały naród robotniczy z entuzjazmem powitał, o powrocie do Polski przestałem myśleć. Bo czego więcej było nam trzeba? Co poniedziałek świętówka zapłacona, 14 dni urlopu, lepsze zarobki, większe prawa przy pracy. A w tym samym czasie coraz gorsze nowiny przychodziły z Polski, od rodziny. Miałem wtedy 23 lata i bez większego namysłu zacząłem starać się o francuskie obywatelstwo. Ojciec się sprzeciwiał: „Zostań kim jesteś — mów — i jako Polak możesz we Francji pozostać. Tyle lat w Niemczech byłem i tu już tak długo, do Polski nie wrócę, ale Polakiem zostanę”. Przyznawałem ojcu rację, lecz myślałem już inaczej. Po pierwsze nie chciałem mieć wiecznych trudności z papierami, po drugie, po zajęciach w 1936 roku poznałem i prawdziwie pokochałem Francję; po trzecie wreszcie, do Polski nie było po co wracać, a ojczystej mowy — mówiłem — tak jak ty, ojciec, nie wyrzeknę się i w duszy pozostanę tym, czym się urodziłem.

W roku 1939 otrzymałem francuskie obywatelstwo. Trwało to wszystko prawie 2 lata i dużo kosztowało. Tego samego roku był jeszcze wielki jzjazd śpiewaczy we wschodniej Francji i tu znowu zdobyliśmy I nagrodę, z czego cała kolonia była dumna. Gwiazdki urządził komitet miejscowy, do którego także należałem. Były to zawsze piękne uroczystości. Dzieci i starcy otrzymywali toreбки z łakociami. Urządzano też często zabawy taneczne, na których przygrywała najczęściej orkiestra Piotra Sliwy — pięciu braci i ojciec. Druga najmilej widziana była orkiestra Mazurka, Szymańskiego i F. Sliwy. Tańczono wesoło i zgodnie aż do rana.

W takiej atmosferze minęło mi pierwsze 12 lat we Francji.

BRUNON BARTNIKOWSKI

KONIEC

w zespołach?



„ŁOWICZ” z Roche-la-Molière (Loire)

Zespół powstał dopiero w październiku 1960 roku dzięki wspólnym wysiłkom pp. Krystyny Cybakowej i Zofii Mazurówny. Zgłosiła się do jego szeregów młodzież, która polubiła taniec ludowy przygotowując występ na uroczystości gwiazdkową.

— Dwie dziewczęta (spo-

śród 12 członków „Łowicza”) jada na konkurs tańca do Polski. W zespole panuje doskonały nastrój i entuzjazm do pracy. Damy się wkrótce lepiej poznać publiczności, bo wystąpimy niebawem w Saint-Just-sur-Loire, w La Ricamarie — informuje nas p. Zofia Mazurówna.

„POLONIA” z Montluçon (Allier)

Zgrany, zdyscyplinowany zespół, powiększający się stale o nowych kandydatów — dzieci uczęszczające do szkoły polskiej w Montluçon — wywiera zawsze najlepsze wrażenie. Pani Alberta Lembowicz, zasłużona nauczycielka i organizatorka „Polonii”, informuje nas o czestych występach zespołu na polskich i francuskich imprezach w de-

partamencie Allier, a nawet i w bardziej oddalonych miejscowościach.

— Roboty mamy po uszy — mówią z entuzjazmem pomocniczki p. Lembowicz, p. Ząbkowska i p. Piątkówna. — Nie ma prawie niedzieli, żebyśmy gdzieś nie występowali! „Polonia” nie ustaje w pracy nad propagowaniem sztuki polskiej we Francji.

C.A.C.L. z Les Gautherets (S. et L.)

— Pracowite dni nadeszły dla naszego zespołu — opowiada p. Alfreda Śmierciak. — Jeździmy i tańczymy po całej okolicy. Dzisiaj np. występujemy dwa razy: w Montchanin i w Gueugnon. Lubią nas i zapraszają wszę-

dzie. A sława zespołu wzrosła nie jeszcze, kiedy zaczęła się ściślejsza współpraca i wymiana z Polską. Liczymy na nią bardzo w związku z „jumelage” naszej gminy Saint-Vallier z polskim Rybnikiem.

„LA BOURGUIGNONE” z Dijon (Côte d'Or)

Jest to zespół francuski, ale bardzo interesujący się Polską i polskim folklorem. Od dłuższego już czasu młodzież zrzeszona w „La Bourguignone” bywa na polskich imprezach, tańczy polskie tańce i wybiera się w podróż do Polski.

— Nawiazaliśmy kontakt z Zespołem Ziemi Lubuskiej

podczas jego pobytu we Francji — objaśnia nas p. Edmonde Frossard — i bardzo chcielibyśmy poznać Polskę. Są oczywiście trudności związane z kosztami podróży, może jednak uda nam się pokonać je. Jeśli nie w tym roku, to w przyszłym pojedziemy na pewno.

„KUJAWY” z Montchanin (S. et L.)

— Wielki kiermasz, „corso kwiatowe”, wozy udekorowane, tańce, muzyka, śpiew. W Louhans (S. et L.) organizują imprezę na wielką skalę. Czy mogłoby brakować polskich mazurów, oberków i kujawiaków?

P. Jadwiga Specht z satys-

fakcją opowiada o aktywności „Kujaw”.

— Wykorzystamy sezon bardzo dobrze, cały departament będzie oglądał przy okazji licznych świąt i uroczystości lokalnych polskie tańce i stroje ludowe.

„MAZURY” z Saint-Etienne (Loire)

Z przyjemnością stwierdzamy, że zespół taneczny „Mazury” pracuje znów „na pełnych obrotach”.

— Występujemy na licznych imprezach francuskich

i polskich — powiada p. Teodor Rakoczy, kierownik „Mazur”. — Na jednym z naszych występów, w Bizillon, obecna była wśród osobistości francuskich p. marszałkowska de Lattre de Tassigny.

JEDZIEMY NA MAJÓWKĘ DO BIACHE St-Waast!

Stowarzyszenie „France-Pologne” w okręgu Pas-de-Calais organizuje tradycyjną majówkę z okazji polskiego święta narodowego 22 lipca. Uroczystości odbędą się dnia 16 lipca w Biache St-Waast.

W programie:

- godz. 10.30 — przyjęcie w Ratuszu w Biache St-Waast
 „ 11.00 — uformowanie pochodu, który uda się do pomnika poległych, celem złożenia wieńców
 „ 12.00 — koncert na polanie
 „ 15.00 — program artystyczny z udziałem artystów radia i telewizji francuskiej oraz polskich zespołów folklorystycznych
 „ 16.30 — przemówienia osobistości
 „ 17.00 — dalszy ciąg występów artystycznych
 „ 19.00 — zakończenie uroczystości i losowanie nagród, pierwszą nagrodą w losowaniu jest bezpłatna podróż do Polski.

Całość uroczystości będzie przebiegała pod hasłami pogłębienia przyjaźni polsko-francuskiej.

Zapraszamy serdecznie wszystkich Rodaków. Prosimy o wcześniejsze rezerwowanie miejsc w specjalnie zamówionych autobusach w poszczególnych koloniach.

Komitet Dep. Pas-de-Calais „France-Pologne”

* * *

Wszyscy Rodacy, którzy pragną wziąć udział w tradycyjnej majówce odbywającej się dnia 16 lipca w Biache St-Waast z okazji Święta Wyzwolenia Polski, mogą składać zgłoszenia na przejazd autobusem.

„ŚWIĘTO MATKI” W TROYES

(Od naszego korespondenta)

Dzieci Szkoły Polskiej w Troyes (Aube) urządziły tradycyjną uroczystość Święta Matki. Po odegraniu hymnów narodowych Polski i Francji przez orkiestrę polską w Troyes, gości powitał gospodarz szkolny, Jan Piotr Kiersznowski — uczeń trzeciej klasy. W bogatym programie przygotowanym na uroczystość przez dzieci znalazły się również piosenki i zbiorowe recytacje. Na zakończenie programu dzieci odśpiewały pieśń: „Wszystko

Wieczór Ziem Zachodnich w Antwerpii

W Antwerpii odbyła się staraniem Towarzystwa Przyjaźni Belgijsko-Polskiej wieczornica poświęcona Ziemiom Zachodnim i Północnym Polski.

Wieczornica zgromadziła około 130 osób. W programie wieczoru wziął udział dr Leo Michielson — profesor historii w liceach antwerpiańskich — wygłaszając odczyt w języku flamandzkim pt. „Granica na Odrze i Nysie”.

W drugiej części wieczornicy wyświetlono filmy polskie: „Wrocław”, „Szczecin”, „Skarby Bałtyku” i „Zatoka Gdańska”.

W LENS

E. Braciszewski, 20 rue Thenard, Fosse 14, Lens.
 S. Skiba, 16, rue Claude Debussy, Fosse 16, Lens.
 J. Konarkowski, 4, rue Seraphine Cordier, Lens.
 G. Delval, 27, rue Pierre Brosset, Fosse 12, Lens.

Autobus z Lens wyjeżdża o godz. 8.00 rano. Powrót z Biache St-Waast nastąpi o godz. 20.00. Koszt przejazdu w obie strony wynosi 3.25 NF.

ZAPISY PRZYJMUJĄ:

W SALLAUMINES-MÉRICOURT

Zapisy na przejazd autobusem do Biache St-Waast przyjmują:

J. Meissner, 4, rue Madeleine, Sallaumines. Fr. Dyrda, 18, rue Cap. Blan Nez, Sallaumines. Nagorzański, Pavillon 3, nr. 11, Méricourt Thomas Putha, Pavillon 1, nr. 7, Sallaumines.

Koszt przejazdu w obie strony wynosi 3 NF.

Tydzień filmu polskiego w Tuluzie

(Od naszego korespondenta)

W obecności konsula PRL p. Bańbuły nastąpiło uroczyste otwarcie „Tygodnia Filmu Polskiego” w Tuluzie. W powitalnym przemówieniu p. konsul podkreślił, że Tuluz jako centrum kulturalne południowej Francji, ze swą uniwersytecką młodzieżą, wykazuje duże zainteresowanie kulturą polską.

Pan Roger Clerc — Agrégé de l'Université à Toulouse — dyrektor Ciné-Club zanalizował obszernie rozwój filmu polskiego i polskiej szkoły filmowej.

Mówca poświęcił kilka słów klubom filmowym w Polsce i ich imponującemu rozwojowi. Stwierdził, że korzystają one bezpłatnie z filmów w Archiwum Filmowym oraz mają możliwość wyświetlania nowych fil-

mów jeszcze przed ich wejściem na ekrany kin.

— Kiedy my we Francji będziemy mogli korzystać z takich udogodnień? — powiedział p. Clerc.

Tydzień Filmu Polskiego został zorganizowany przez Ciné-Club de la Jeunesse de Toulouse przy pomocy Konsulatu PRL w Tuluzie. Równocześnie zorganizowano wystawę plakatu filmowego, która cieszyła się dużym zainteresowaniem w środowisku studenckim.

K.B.



z życia
różnych
kolonii

23 czerwca 1911 roku w Dortmundzie p. Jan Kujawa, ur. w grudniu 1883 r. w Wągrowcu (Polska) poślubił pannę Franciszkę Matuszak, ur. 1887 r. Państwo Kujawa-Matuszak mieszkają w Waziers od 30 lat, gdzie p. Kujawa pracował na szybie Gayant.

Z okazji małżeńskiego jubileuszu państwo Kujawa oraz ich cała rodzina — dzieci, wnuczka i prawnuczka przyjmowani byli w mero-stwie przez p. Miquet, mera m. Waziers i radnych miejscich.

Część oficjalną tej uroczystości zakończono tradycyjną lampką wina.

NAJLEPSZY ZESPÓŁ JAZZU

Wielki sukces w festiwalu jazzu, który niedawno odbył się w Mons (Belgia), odniósł „Hot-Club” z Lens pod dyktando saksofonisty p. H. Juśkowiaka. Zespół p. Juśkowiaka uznany został za najlepszy.

BOGATY DOROBEK ARTYSTYCZNY KOSKOWICZA

W Nancy (M. et M.) w galerii obrazów przy rue Stanisław po raz drugi wystawił swe prace rysownik-malarz Jacek Koskowicz. Tym razem Koskowicz wystawił prace olejne: pejzaże i portrety (jego pierwsza wystawa obejmowała gwaśże i akwarele), ściągając licznych miłośników sztuki plastycznej.

(J)

KĄCIK FILATELISTY

W drugiej połowie lipca ukaże się pierwsza część serii „Polskie Ziemię Zachodnie”, składająca się z 6 znaczków. Druga część, również 6 znaczków, wejdzie do obiegu w końcu roku.

Znaczki będą drukowane w arkuszu parami: jeden znaczek w pozycji pionowej (format 25,5 x 43 mm), drugi poziomy (format 43 x 26 mm). Pod poziomym znaczkiem umieszczona będzie przywieszka z napisem „Polskie Ziemię Zachodnie” i nazwa regionu.

▲ Znaczek pionowy — 40 gr przedstawia pieczęć miasta Opolu z XIII w. Znaczek poziomy — 40 gr — cementownię „Odra” w Opolu, wybudowaną po wojnie i oddaną do eksploatacji w 1952 r.

▲ Znaczek pionowy — 60 gr przedstawia nagrobek z XIV w. Henryka IV Probusa, księcia wrocławskiego (1270—1290). Obecnie nagrobek znajduje się w Muzeum Wrocławskim. Znaczek poziomy 60 gr — rozwój budownictwa mieszkaniowego we Wrocławiu.

▲ Znaczek pionowy, 2,50 zł przedstawia pieczęć ks. Barnima I (1220—1278), prawnuka Mieszka Starego. Znaczek poziomy 2,50 zł — nabrzeże „Ewa” w porcie szczecińskim, wybudowane w latach 1955—1960, przeznaczone do przeładunku drobnicy ze statków regularnych linii łączących Szczecin z Europą zachodnią, Skandynawią i Afryką.



POLSKIE ZIEMIĘ ZACHODNIE NA ZNACZKACH

Znaczki projektował art.-plastyk Cz. Kaczmarczyk. Wykonane zostaną techniką stalorytniczo-wklęsłodrukową na podkolorowanym papierze ze znakami wodnymi.

Nakład znaczków: 40 i 60 gr — po 2 mln, 2,50 zł — po 1 mln. em.

Porady Prawne

PAN KAZIMIERZ S. z Bruay-en-Artois

prosi o podanie nowej taryfy rent górniczych

Podwyżki rent górniczych są przewidziane dekretem z 12 kwietnia 1961, Dziennik Ustaw z 7 maja 1961.

I. Dla ubezpieczonych, którzy posiadają co najmniej 15 lat pracy w kopalni, pensja starcza proporcjonalna wynosi 1.466,25 NF. Do powyższej sumy za każdy dalszy rok pracy dochodzi dodatek 97,75 NF. W ten sposób pensja starcza np. od 26 przepracowanych lat wynosi 1.270,75 NF.

II. Pensja normalna

a) pensja starcza dla górników między 50 a 55 rokiem życia (art. 147 ustawy z 27 list. 1946), którzy przepracowali 30 lat w kopalni, z czego co najmniej 20 lat pod ziemią, wynosi 2.932,50 NF. Do tej sumy dochodzi dodatek 97,75 NF za każdy rok po 30 latach, przed 55 rokiem życia.

b) począwszy od 55 roku życia pensja starcza równa się sumie 2.932,50 NF dla górników, którzy przepracowali co najmniej 30 lat w przedsiębiorstwie kopalnianym. Do tej sumy do-

chodzi dodatek 97,75 NF za każdy rok przepracowany po 30 latach przed 55 rokiem życia, lub też ponad ten wiek w okresie między 1 września 1936, a 1 listopada 1945 r.

III. Pensja wdowia

a) wdowa po górniku, który przepracował co najmniej 15 lat w kopalni, bez względu na wiek w chwili śmierci męża ma prawo do pensji równającej się połowie renty przewidzianej art. 147 i 148 dekretu z 27 list. 1946. A więc po 15 latach pracy pensja wdowia równa się sumie 733,125 NF. Do powyższej sumy dochodzi dodatek w wysokości 48,875 NF za każdy dalszy rok pracy, to zn. po 16 latach pensja równa się sumie 782 NF, po 17 latach, 830,875 NF itd. — aż do 30 lat, kiedy to pensja wynosi 1.466,25 NF.

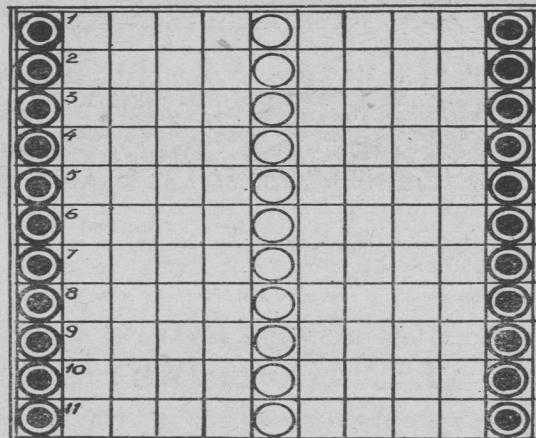
Do tej ostatniej sumy dochodzi ten sam dodatek od każdego roku przepracowanego przez męża po 30 latach przed 55 rokiem życia, albo ponad ten wiek w okresie między 1 września 1936, a 1 listopada 1945 r.

b) wdowa po górniku, który korzysta z pensji inwalidzkiej, a zmarł między 3-cim a 14-tym rokiem służby, (art. 156 i 157) ma prawo do renty, która po 3 latach wynosi 99,405 NF. Do sumy tej dochodzi podwyżka 33,135 NF za każdy dalszy rok, czyli za 4 lata — 132,54, za 5 lat — 165,675 i tak dalej, a więc za 13 lat — 430,755, a wreszcie za 14 lat — 463,89 NF.

LOGOGRYF

Prosimy odgadnąć 11 wyrazów dziewięcioliterowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je do odpowiednich kwadratów rysunku. Środkowe litery tych wyrazów, które się znajdują w kółkach, czytane kolejno z góry na dół dadzą nazwisko jednego z królów polskich.

ZNACZENIE WYRAZÓW:
1) to, co się niespodzianie zdarzyło, traf, 2) rodzinne miasto Jana Kiepurzy, 3) uroczystość włożenia korony przez monarchę, 4) imię ostatniego króla Polski, 5) uczta weselna powtórzona nazajutrz po weselu, 6) tancerka zespołu baletowego, 7) miasto wojewódzkie w Polsce, w którym hitlerowcy dokonali masowych rozstrzeliwań ludności we wrześniu 1939 r., 8) majątek dożywotni, zapewniający byt do śmierci, 9) nadwozie powozu albo samochoду, 10) postępki, które zaleca się jako wzory godne naśladowania, 11) nazwisko wielkiego poety z okresu romantyzmu, żył wspólnie ze Słowackim i Mickiewiczem, autor „Nieboskiej Komedii”.



Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

ROZRYWKI UMYŚLOWE

Zagadka fotograficzna

Oto następna nasza zagadka fotograficzna. Na dwóch zdjęciach, różniących się od siebie dziesięcioma szczegółami, widzicie Rodaków wyjeżdżających na wakacje do Polski z Gare du Nord w Paryżu (zdjęcie pochodzi z ubiegłego roku).

Kto z Czytelników odnajdzie różnice i nadesła rozwiązanie do redakcji „Tygodnika Polskiego” w terminie

dwóch tygodni od daty ukazania się numeru — weźmie udział w losowaniu cennych nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE KOMBINATKI Z NR 24

ZNACZENIA WYRAZÓW: 1) rower, 2) szyja, 3) kośba, 4) macka, 5) klips, 6) wagon, 7) super, 8) grot, 9) zakaz, 10) stopa, 11) kajak, 12) grupa.
Tekst zadania: **WYŚCIG POKOJU**.



● NOUVELLES ECLAIR ●

▲ 6 mois à peine nous séparant de la mise en marche de la mine et de l'usine de soufre de Tarnobrzeg. Plus de 30.000 tonnes de soufre pur ont déjà été livrées à l'industrie.

▲ Plus de 100 orages qui ont causé 6 accidents mortels et environ 150 incendies, des lignes électriques et téléphoniques coupées, une bourgade inondée par une trombe d'eau — tel est le bilan d'une journée vraiment orageuse (le 18 juin) en Pologne.

▲ La Pologne livrera au Ghana 9 usines complètement équipées — parmi celles-ci le premier chantier naval ghanien qui pourra construire des unités de 6000 DWT.

▲ Sur les bords du lac artificiel de Myczkowce dans les Carpathes, l'usine aéronautique de Mielec a construit une cité de camping pour ses ouvriers et employés.

▲ L'été n'avait pas encore fait son apparition que l'on enregistrait déjà près de 250 noyades par imprudence. Près de 75% des accidents concernent des enfants et des jeunes gens.

▲ L'élevage de faisans fait des progrès dans la voïvodie de Lublin. 2000 poussins sont l'espoir des chasseurs et la terreur des doryphores. Le faisan est en effet très friand de ces insectes nuisibles.

▲ Le Yacht-Club de Wrocław dispose d'un yacht ancré à Gdynia sur la Baltique. Celui-ci, le „Bolko” effectuera cette année 9 croisières, dont la seconde mènera l'équipage de 7 personnes en Hollande, Belgique, France et Angleterre.



Un peu partout en Pologne naissent des campements aménagés. Ces véritables petites cités de camping facilitent grandement le tourisme populaire. Mais le dernier-né de ces campements a le mérite de l'originalité. C'est que ses maisonnettes s'élèvent presque en plein centre de Varsovie. On a utilisé à cet effet les terrains verts entourant le stade sportif du club „Skra”, bien connu des amateurs de courses de motos sur cendrée.

600 PALAIS ET CHATEAUX À PRENDRE

Les Beaux-Arts prennent à leur charge le quart des frais occasionnés par la reconstruction des joyaux de l'architecture polonaise

UN recensement effectué il-y-a peu de temps par les services compétents du Ministère polonais des Beaux-Arts a fait classer plus de 34.000 monuments d'architecture, reliques d'un passé plus ou moins lointain. Parmi ces monuments figurent des anciens châteaux et palais, des abbayes et monastères, des

hôtels particuliers et maisons bourgeoises, des auberges et hôtelleries.

Plus de 30 mille de ces bâtiments servent à différents besoins de la vie moderne. Bien d'entre eux ont conservé leur destination première et sont toujours maisons d'habitation, hôtels de ville, auberges. D'autres sont devenus musées, écoles, universités, maisons de culture, refuges touristiques.

Mais encore 3.500 bâtisses, parmi lesquelles 600 palais et châteaux, attendent un patron. La plupart conviennent parfaitement à une adaptation qui en fera des maisons de repos, des hôtels, des internats etc etc. Mais pour leur reconstruction, leur rénovation et leur adaptation il faut déboursier près d'un milliard et demi de zlotys. Et ceci n'est pas à la mesure d'un seul ministère.

Toutefois lorsqu'un de ces châteaux, monastères ou hôtels particuliers trouve preneur, celui-ci n'a à déboursier que les frais occasionnés par l'adaptation. Le Ministère des Beaux-Arts par contre doit se charger du côté ar-

chitectonique de l'oeuvre, ce qui revient à 25% des frais.

Dernièrement ont commencé les travaux de reconstruction de 24 parmi les plus importants monuments classés. Le château du 18 siècle de Lubin Legnicki deviendra un policlinique, celui de Tuczno deviendra refuge touristique modèle de même que celui de Wegorzewo en Mazurie. Mais le ministère cherche activement preneur pour tous les monuments classés qui sont encore sur les rangs. Parmi les amateurs on note surtout des grandes entreprises, usines, aciéries, mines etc, qui peuvent se permettre l'achat d'un palais pour le plaisir et le repos de leurs ouvriers et employés ainsi que de leurs familles.

DES FRAISES PRENNENT L'AVION

La saison des fraises bat son plein. Tous les jours du port aérien d'Okęcie des avions leur vol vers Stockholm, Berlin-Ouest, Helsinki, Moscou. Quelques heures après la cueillette, ces fruits fragiles parviennent sur la table des consommateurs suédois, finlandais, allemands ou russes. Cette année plus de 2.000 tonnes de fraises prendront le chemin de l'étranger par avion et aussi par train. Notre photo représente le moment de „l'embarquement” à Okęcie.



Le microbus Nysy N-61 a remporté un net succès à la Foire Internationale de Poznań. Monté sur châssis et muni du bloc moteur de la „Warszawa” ce microbus emporte confortablement 10 passagers et atteint 105 km/h

1000 ans d'histoire (4)

Cette unification nationale ne fut que partielle et ne s'appliqua pas à la Silésie et à la Poméranie. Ce jeune Etat était menacé, au nord par l'Ordre Teutonique qui s'était établi en Prusse au XIII siècle, à l'ouest par le Brandebourg qui attaqua la région située entre la Poméranie Occidentale et la Grande-Pologne et, enfin au sud par la Bohême.

C'est à Kazimierz Wielki (Casimir le Grand) — 1333—1370 — un monarque dynamique et remarquablement intelligent, que nous devons la stabilisation de l'Etat, de ses frontières et de sa position internationale, et surtout son évolution économique et culturelle intérieure et le renforcement du pouvoir monarchique et des facteurs d'unification du pays, tels que la monnaie nationale et une législation. En 1364 fut fondée l'Université de Cracovie, la seconde en Europe centrale après celle de Prague; elle servit au développement culturel du pays ainsi qu'à la consolidation de l'administration du royaume polonais à peine ressuscité.

APRES la mort de Casimir le Grand et le court règne de Louis I d'Anjou, roi de Hongrie, Wladyslaw Jagiello (Ladislas le Jagellon), Grand Duc de Lituanie et mari d'Hedwige de Hongrie, monta en 1386 sur le trône royal de Cracovie. Il régna sur la Pologne et la

Lituanie et donna naissance à la dynastie des Jagellons.

Menacée à l'ouest par l'Ordre Teutonique, la Lituanie avait intérêt à nouer une étroite alliance avec la Pologne; cette dernière, de son côté, était tentée par la perspective de récupérer l'embouchure de la Vistule et la province de Gdańsk; elle désirait également conserver la province russe de Halicz, sujet de discorde entre la Lituanie et la Pologne.

Le clergé polonais accueillit favorablement la christianisation de la Lituanie, jusqu'alors païenne, par l'Eglise catholique romaine, et la haute noblesse régnant en Pologne vit dans l'union polono-lituanienne la continuation de sa politique d'expansion vers l'est, précédemment commencée.

Une bataille décisive contre l'Ordre Teutonique allemand, l'une des plus grandes batailles du Moyen Age, eut lieu dans les environs de Grunwald (Tannenberg) en 1410.

L'armée polonaise et l'armée lituano-russe décimèrent les forces de l'Ordre, dont le Maître et de nombreux chevaliers périrent au cours de cette bataille.

L'Ordre Teutonique sortit très affaibli de cette guerre, ce qui favorisa des agitations politiques dans l'Etat Teutonique, qui aboutirent en 1454 à la reddition de villes et d'Etats prussiens à la Pologne.

Par le Traité de Toruń (1466), le roi Casimir Jagellon, fils de Ladislas Jagiellon, réunit au royaume la province de Gdańsk et la Warmie, et reçut l'hommage du Grand Maître de l'Ordre Teutonique au nom de la Prusse, partie de son ancien Etat située sur la rive droite de la Vistule.

AINSI, dès la fin du XIV siècle, l'Etat polono-lituanien entra en puissance dans le jeu politique de cette partie de l'Europe et lia de multiples relations avec ses voisins.

Le recul démographique passager du milieu du XIV siècle fut bientôt surmonté. L'artisanat et le commerce en plein essor, donnèrent aux provinces polonaises une cohérence économique appréciable et les nouvelles agglomérations se multiplièrent.

En même temps se développa en Pologne une organisation étatique de la société dans laquelle, à côté du clergé, de la noblesse et de la bourgeoisie, la riche paysannerie reçut des privilèges spéciaux. Au XV siècle, le parlementarisme polonais prit rapidement des formes plus précises.

D'importants événements marquent la vie culturelle et sociale du pays. Le XIII siècle se distingue par de nouvelles formes d'art et de pensée qui s'épanouiront plus tard, en raison, entre autres, du développement de l'enseignement. L'Université de Cracovie brilla particulièrement au XV siècle, grâce aux noms illustres de ses maîtres comme par exemple le remarquable juriste Pawel Wlodkowic, de Brudzewo, auteur d'une théorie sur le droit de chaque peuple à son pays (y compris les païens).

L'Ecole Astronomique de Cracovie fait aussi de grands progrès. A côté de la littérature latine qui sert de lien culturel avec les autres pays, une littérature nationale s'exprime de plus en plus souvent, dès la fin du XII siècle, en langue polonaise. L'on note de nombreuses traductions bibliques et juridiques. La poésie laïque s'épanouit ainsi que la musique. (A suivre)



TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OI. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrex
C.C.P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F. — 55 Fr.B.
półrocznie: 7 N.F. — 100 Fr.B.
rocznie: 13 N.F. — 180 Fr.B.

Le Gérant:
M. Darce

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsowie, ul. Ludna 4



● REWANŻ ZA RZYM ● POLSKA SZKOŁA W SUDANIE ● ODEJŚCIE MAHOMETA

Jak wiadomo, w finałowej walce na mistrzostwach Europy w Belgradzie Walasek zwyciężył przez tko na skutek kontuzji przeciwnika. Sędzią ringowym spotkania był ten sam arbiter Spasojevic, który na olimpiadzie zdecydował o przegranej Walaska w finale. Jak mówią złośliwi, pan Spasojevic chciał tym razem naprawić swój błąd z Rzymu i wynagrodzić krzywdę Walaskowi.

Z Sudanu do Polskiego Związku Bokserskiego nad-

szedł list z propozycją przystąpienia do tego kraju polskiego trenera pięściarskiego. Propozycja została przyjęta i do Sudanu wyjedzie jeden z byłych warszawskich pięściarzy, absolwent Akademii Wychowania Fizycznego, trener Marzec. Tak więc polska szkoła boksu przyjmuje się również w Afryce.

Niedawno opuścił bieżnię jeden z najlepszych średniodystansowców europejskich, Zbigniew Makomaski. Do jego wielkich sukcesów nale-

żało między innymi zwycięstwo na 800 m nad znakomitym Courtneyem w czasie 1,46,7.

Makomaski był specjalistą w biegach sztafetowych. Pamiętny był jego bieg przed trzema laty w sztafecie 4x400, kiedy o kilkanaście metrów wyprzedził sławnego biegacza angielskiego Wrightona, w czasie 46 sek. Makomaski przeszedł do pracy szkoleniowej wśród młodzieży.

UDANY MEMORIAL

Tegoroczny Memoriał Kucocińskiego w Warszawie udał się naprawdę na... medal, i to wbrew zapowiedziom pesymistów. Piątkowski (na zdjęciu) co prawda nie spełnił oczekiwań i nie osiągnął 60 m w dysku, zadowalając się wynikiem 58,40 m, jednak Kazimierz Zimny był blisko rekordu w 3 km (osiągnął 7,54,6) a Rumunka Balas pobiła rekord świata

Warszawskie „Cambridge-Oxford”

Po raz czwarty odbyły się w Warszawie regaty ósemek pomiędzy reprezentacjami Politechniki i Uniwersytetu. Dotychczas trzykrotnie zwyciężyli studenci Politechniki, jeden raz Uniwersytetu. Jak się wydaje, regaty ósemek stały się już tradycją warszawskiego sportu.

(Leon)

W Lesznie Wielkopolskim odbyły się doroczne międzynarodowe Mistrzostwa Szybowcowe Polski. Trwały aż 2 tygodnie — bo pogoda nie sprzyjała. Wszyscy zawodnicy startowali na jednakowych polskich szybowcach „Mucha-Standard”. Mistrzem Polski został Józef Pieczewski z Łodzi. Najlepsi cudzoziemcy zajęli miejsca czwarte (Mesan — Czechosłowacja) i dziesiąte (Czuwиков — ZSRR).

POKAZY SPORTOWE W MITRY-MORY

Kilka tysięcy osób oglądało w sobotę 17 czerwca w Mitry-Mory (S. et O.) w świetle reflektorów pokazy sportowe organizowane przez F.S.G.T. pod patronatem władz miejskich. Atrakcją imprezy były występy folklorystycznego zespołu polskiego „Warszawianka” z Aulnaysous-Bois. Kolorowe stroje i polski temperament zdobyły sympatię publiczności i gorące oklaski.



Maj i czerwiec w tym roku były we Francji miesiącami bardzo chłodnymi i na grządkach warzywnych siało rosła fasola, karłowaciały od zimna sadzonki pomidorów, nędznie wyglądała marchew; jedynie nać kartofli na skutek częstych deszczów bardzo wyrosła. Jaki będzie lipiec, miesiąc dojrzewania zbóż?

Temperatura średnia osiąga w tym miesiącu najwyższą średnią ciepłotę. Ludowe przysłowia francuskie mówią o lipcu: **Au mois de juillet, la faux au poignet.** (Kosa w garści, gdy lipiec nadchodzi). **Juillet sans orage, la faim fera rage** (Gdy lipiec bez burzy, głód będzie duży). **Quand le coq boit en juillet, le ciel à pleuvoir est prêt.** (Kiedy kogut w lipcu pije, niebo deszczem ożyje). **De sécheresse d'eau nous vint souvent abondance de vin** (Gdy od posuchy wody głód, często wino będzie w bród).

ROLNIK kosi trawę, a w południowych stronach kończy prace przy żniwach. Orze, bronuje, wałuje ziemię i wysiewa rzepak oraz inne nasiona, które stanowić będą paszę zieloną albo posłużą na przyoranie jako nawóz zielony. W winnicy przeprowadza się zabiegi przeciwochorobowe oraz przerzedza krzewy.

OGRODNIK w tym miesiącu często polewa grządki z warzywem i spulchnia ziemię, bo jest to najlepszy sposób osiągnięcia dobrych zbiorów. Dogląda pomidorów i melonów i po każdym przycięciu dezynfekuje płynem zapobiegawczym. Sieje czarną rzepkę zimową i czyści ogródek usuwając chwasty i trawę, która już nie wyrosnie w tym roku.

W lipcu można jeszcze siać fasolę (zbiór w końcu września), sałatę i rzepkę, pietruszkę zimową oraz groszek, który dojrzeje późną jesienią, a na okres sezonu zimowego, gdy brak innych warzyw, będzie pod ręką chiorée frisée (cykoria) i cerfeuil (trybula), posiane w tym miesiącu.

Posadzić można również sadzonki kapusty zimowej, kalafiorów i kapusty brukselskiej. Należy też pamiętać o wiązaniu w pęk liści sałaty, by nie szła w nasienie, i przerwać pędy truskawek lub założyć nowe.

Na jakieś trzy tygodnie przed zbiorem cebuli należy przyniesić lodygi, bulwy będą większe i prędzej dojrzeją a wyrwane i wyniesione na strych i rozłożone będą dalej grubieć aż do wyschnięcia lodyg.

W OGRODZIE OWOCOWYM dogląda się drzew i zwalcza rozmnażające się szybko pasożyty. W początkach miesiąca należy również zakończyć letnie przycinanie owocujących gałązek. W końcu lipca szczyt można już drzewa owocowe, gdy zauważy się po liściach, że dopływ soków zmniejsza się, bo ich nadmiar zalewa i niszczy wszechpłone oszka.

W OGRODZIE KWIATOWYM sieje się kwiaty, których flanca stanowić będzie sadzonkę w roku przyszłym. Na krzewach róż wycinać trzeba przekwitłe kwiaty nad liściem od strony zewnętrznej. W inspektach lub pod szkłem można posadzić pędy róż, przykryć i często polewać, aż puszczą korzonki. Wypalone słońcem trawniki posypuje się sztucznym nawozem, obficie zlewa wodą, a po paru dniach trawnik zazielenieje.

„Pany” i „dziady”

Cała sportowa Polska żyła ostatnio takimi wielkimi wydarzeniami jak mistrzostwa Europy w boksie, mecz piłkarski z Jugosławią i Memoriał Kucocińskiego.

Było jednakże także miasto, w którym w ciągu jednej niedzieli owe imprezy międzynarodowe nie tylko zeszyły na dalszy plan, ale dla kibiców przestały wręcz istnieć. Miastem tym był Kraków, a wydarzeniem, przesłaniającym „świat” — derby miejscowych rywali piłkarskich, Cracovii i Wisły.

Przypomnieliśmy niedawno, iż Kraków jest kolebką polskiego futbolu, a Wisła i Cracovia odwiecznymi rywalami.

Emocje niedzieli 11 czerwca wzmagali fakt, iż obie drużyny były idealnie na remis. Od roku 1908 stoczyły one 119 pojedynków, w których każdy zwyciężył równo po 46 razy, a 27 spotkań zakończyło się remisem. Tak więc 120 jubileuszowy mecz miał przechylić szalę zwycięstwa i nie dziwnego, że cały Kraków, od smarkacza do profesora, żył owym wielkim wydarzeniem. Po zaciętej walce przyniosło ono zwycięstwo Wisły 1:0.

Końcowy gwizdek, jak łatwo się domyślić, wyzwolił nieopisany wprost entuzjazm zwolenników Wisły, którzy płakali, śpiewali, padali sobie

w ramiona, a część przemarszerowała nawet przez miasto z hymnem Wisły na ustach: „Jak długo na Wawelu”. Kibice z proporczykami z białą gwiazdą w dłoniach wiewali pod Sukiennicami, a następnie pod gmachem redakcji miejscowych pism.

Tak się zakończył dzień radosny dla jednej połowy miasta, a smutny dla drugiej. Od tego dnia, w muś odwiecznego tutejszego zwyczaju, będzie się mówić w Krakowie i pisać kredą na płotach „Wisła Pany, Cracovia — Dziady”. Aż do następnych derbów oczywiście, które mogą odwrócić epitetę.

PACZKI »PEKAO«

to najlepszy i najpraktyczniejszy podarunek dla rodziny w Kraju

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE • PACZKI TEKSTYLNE • PŁÓTNA • SAMOCHODY MOTOCYKLE • ROWERY • CEMENT • CEGŁA • MEBLE • RADIA • LEKARSTWA itd.

Zwracajcie się po próbki i cenniki do

BANKU POLSKA KASA OPIEKI S.A.
23, rue Taitbout — PARIS 9 — eme

Dostawa w Polsce bezpośrednio do domu bez cła i bez żadnych dodatkowych opłat

GARDEN-PARTY NARODÓW W PARYSKIEJ CITE UNIVERSITAIRE

W niedzielę, 18 czerwca w Cité Universitaire de Paris odbył się doroczny Garden-Party Narodów, zorganizowany przez grupy młodzieży studenckiej z całego świata. Dużym zainteresowaniem cieszyło się stoisko studentów polskich, zwłaszcza liczne wydawnictwa informujące o życiu akademickim w naszym Kraju oraz o osiągnięciach gospodarczych i kulturalnych Polski. Występowały zespoły folkloru polskiego, które poza koncertem prowadziły naukę krakowiaka i oberka (o tej ciekawej imprezie poinformujemy Czytelników w specjalnym reportażu w jednym z najbliższych numerów).

STARA BĄSIŃ

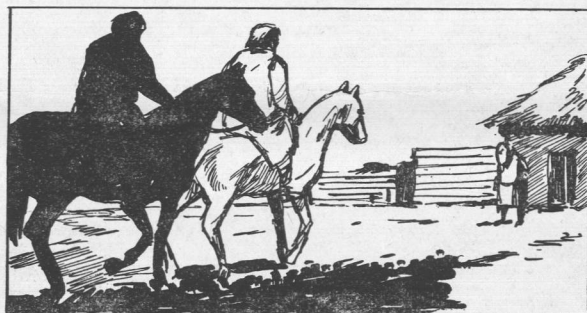
WEDŁUG POWIEŚCI JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO

Przyprowadzony do leżącego nad jeziorem Gopło dworu niemiecki kupiec Hengo nie bez przestrochu dostrzega wiszące zwłoki służących okrutnego księcia Chwostka. Tutaj, wezwany przez żonę księcia, Brunhildę, wyjaśnia, iż jest wystawnikiem jej ojca. Po opuszczeniu komnaty księżnej jest świadkiem wymordowania knieci, zaproszonych przez Chwostka na ucztę.



Stary wysłuchał córki z nadspodziewanym spokojem. Mruknął jedynie: „Trzeba zwołać wiec!” — i zniknął w swej izbie. Kiedy po niespełna godzinie wyszedł — Dziwa ledwie go poznała. Ubrany był w nową siermięgę, przepasaną barwnym pasem, na nogach nowiutkie skórznie, otoczone czerwonymi sznurami, u boku krótki miecz i proca. Przy bramie czekało już dwóch pachołków, trzymających dziarskie konie. Wyszy z domu stara Jaga i Dziwa, by pożegnać Wisza, ten jednak wskazał ręką las i odszedł w milczeniu. Jeden ze sług chciał mu przytrzymać strzemień, ale stary wzgardził pomocą i wskoczył na konia jak młodzieniec. Po chwili zniknął w zaroślach.

Jechali przez cały dzień. Po drodze mijali nędzne sadyby ludzkie. Raz była to osada bednarzy, to znów smolarzy, ale w chatkach zastali jedynie dzieci, gdyż starsi — korzystając z pięknej pogody — przebywali w puszczy, gdzie szukali materiału na becзки, grzybów i jagód. Zgodnie ze starosłowiańskim obyczajem chaty stały wszędzie otworem, mogli więc napoić zdrożone konie. Na krótko przed zachodem słońca przybyli wreszcie do większej siedziby, leżącej pośrodku łąki. Dojrzawszy dwór, Wisz chwycił za wiszący mu na plecach róg i zatrąbił trzykrotnie. Nie dojechali jeszcze do zagrody, gdy w jej wrotach stanął młody mężczyzna. „Witaj, Domanie!” — rzekł stary.



Młody mężczyzna poznał Wisza od razu i kiedy ten zsiadł z konia, chwycił go w ramiona. „Rad wam jestem jako słońcu!” — krzyknął radośnie, po czym wiodł gości do obszernej, czystej izby. Tutaj na stole szybko pojawił się miód i biały chleb. Kiedy wypili, Wisz, poleciwszy Domanowi, by odesłał sługę, opowiedział mu szczegółowo o wypadkach, jakie wydarzyły się na książęcym dworze. Piękne oblicze Domania spochmurniało w oka mgnieniu. „Trzeba było już dawno strasować to gniazdo os!” — wycedził wreszcie przez zaciśnięte zęby. „Nie tak łatwo zniszczyć wieżę” — odparł Wisz. — „Nie stawiały jej duchy, jeno ludzie — mruknął Doman — i ludzie mogą ją zwalić”.

Gwarzyli do późnej nocy. O świcie Doman zapowiedział swym domownikom, że wraz z Wiszem udaje się na łowy. Nciał bowiem, by wieść o ich podróży nie dotarła zbyt szybko do Chwostka, mającego wszędzie swych szpiegów. Stary też pozostawił w jego dworze swych dwóch pachołków i wyruszyli tylko we dwóch. Możliwe to była droga i pożerająca wiele sił, jednakże stary Wisz jakby podczas niej odmłodził. Czwartego dnia dotarli do dworu leżącego opodal brzegów Gopła. Nie różnił się on niczym od innych domostw, tyle, że był bardziej schludny. W jego pobliżu spotkali czterdziestoletniego mężczyznę. „My do was, Piaście!” — oznajmił głośno Wisz.



Nie przypadkowo stary odezwał się z takim szacunkiem do gospodarza. Piaś cieszył się u sąsiadów olbrzymim poważaniem, mimo że był jedynie zwykłym bartnikiem. Rady jego zasięgano we wszystkich sprawach, on zaś zawsze doradzał dobrze. W odróżnieniu od innych miał tylko jedną żonę, Rzepicę, którą darzył dużym szacunkiem i z którą cieszył się jedynym synkiem. Aczkolwiek mieszkał niedaleko książęcego dworu nie pokazał się tam ani razu. Sam Chwostek nie nawidził go, jednakże bał się zrobić mu krzywdę ze względu na jego wpływy u innych. Nosił się Piaś prosto, niczym parobek, unikając świecidełek. Siadł teraz z gośćmi na trawie i słuchał.

Radzili aż do zmierzchu. Piaś wysłuchał ich propozycji zwołania wiecu, wreszcie zaprosił do domu. W drzwiach natknęli się na ohydnygo karła. Był to Znosek, szpieg Chwostka, znany z niezwykle sprytnych sposobów działania. Gościnnie Rzepicha podała Znoskowi kubek piwa. Podziękował, wypił i nagle zapytał: „Wiecie już o nowinie?” Piaś popatrzył na niego pytająco. „Nasz kneź — ciągnął karzeł — wyprawia wielką ucztę dla swoich stryjów i bratanków. Mówi, że ma już dość wszystkich swarów i teraz pragnie żyć z nimi w zgodzie. Wierzy, że podczas wspólnej ucztę dojdzie wreszcie do pojednania. Kazał uwolnić bratanka, co go pozbył oczu...” (4 — d.c.n.)



BOŻE CIAŁO 1961 r.

Turyści zagraniczni z zainteresowaniem oglądają zawsze uroczystości kościelne w Polsce. Nasze zdjęcia przedstawiają jeden z centralnych placów Warszawy — Plac Zamkowy oraz dużą arterię komunikacyjną — Krakowskie Przedmieście, podczas uroczystej procesji z udziałem księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego. Kiedy to się dzieje? W czerwcu 1961 roku, w Święto Bożego Ciała. Zdjęcia te są jednym z dowodów pełnej tolerancji religijnej panującej w Kraju wbrew temu co twierdzą ludzie nieprzychylni Polsce.

Le cardinal Wyszyński dirigeait l'imposante procession qui a déroulé ses fastes à l'occasion de la Fête-Dieu. Quelle meilleure réponse trouver à tous ceux qui parlent d'une soi-disant „Eglise du silence” que ces quelques photos prises en juin 1961, en plein centre de Varsovie.



PRZED i PO ŚLUBIE



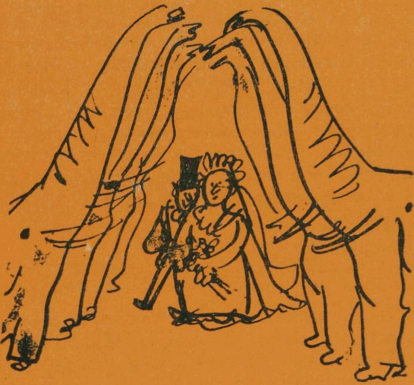
- Gwiazdki z nieba nie przyniosłem, czy wystarczy kawałek księżycy?



- Z ogłoszenia matrymonialnego? Nie jest pan w moim typie!



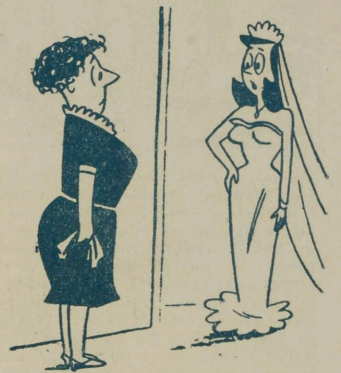
- Jeśli nie mówisz dokąd idziesz, powiedz chociaż, kiedy wrócisz?



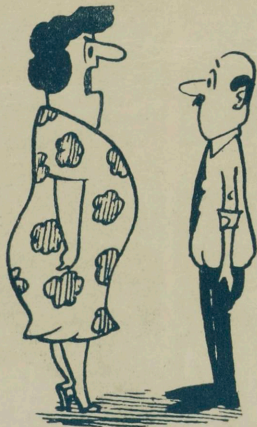
Ślub tresera stoni



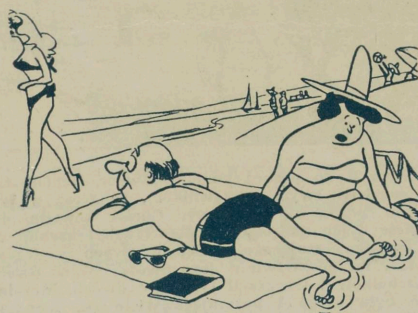
- Nadaje się! Biorę ją za żonę!



Proszę pożyczyć mi książkę kucharską



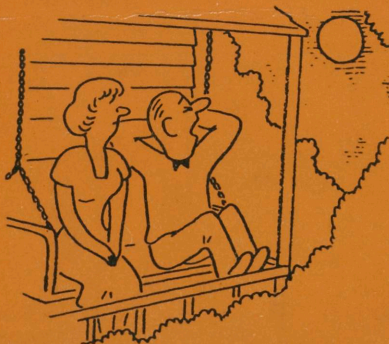
- Co? 20 fr. do wtorku? Czyś ty oszalał!?



- Ile razy jesteśmy na plaży, stajesz się dziwnie nerwowy



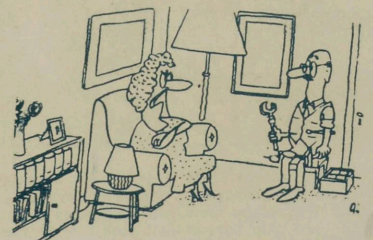
- No! Dzisiaj ją czekam, na ciebie, kochanie!



- Co za księżyc! Jaka szkoda, że jesteśmy już rok po ślubie



Czy „satelita” ciągle jeszcze paraduje w tej błękitnej nocnej koszuli?



- Te twoje reperacje po pracy to nędzny wykręt. Nigdzie nie pójdziesz!